Redakcja Tel. 138.25, 102.25 Administracja Tel. 182.45, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2. Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 1 zł. 80 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 86 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów nadesłanych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy

Echo

Rok XII Nr. 155

Łódź, czwartek 4 czerwca 1936 r.

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m 1 łam. str. 6 łam. w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej: ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.-
Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 procent droższe.
Za 1 w. mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona 5 łamów) w wydaniu prowincjonalnem 75 gr.
Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68008.

Po Gorgonowej Mraczkowska...

Potworna tajemnica głębokiego dołu.

SZCZEGÓŁY OKROPNEJ ZBRODNI W BORYSŁAWIU.

BORYSŁAW, 4 czerwca.

W Borysławiu miała miejsce ohydna zbrodnia, rzadko notowana w kronikach policyjnych, przewyższająca zbrodnię Gorgonowej, przyczem ma nawet pewne cechy podobieństwa, albowiem zbrodniarzem jest kobieta, która jest w 5 miesiącu ciąży. Przed kilku dniami znikła z domu 9-letnia uczenica szkoły powszechnej w Borysławiu Katarzyna Jaremko, córka Antoniego, kowala, zajętego w Małopolsce i Zofji, zamieszkałej w Borysławiu. Córka wyszła do szkoły i więcej nie wróciła. Przez 4 dni zmartwiony ojciec

szukał swej córki.

Niezależnie prowadziła w tej sprawie dochodzenia policja borysławska, które to dochodzenia dały sensacyjne i pozytywne wyniki i są niewątpliwie bardzo wielkim sukcesem policji borysławskiej. Ustalono, że mała Kasia J. została zgładzona ze świata przez 23-letnią Ludwikę Mraczkowską, której ojciec jest wiertaczem w „Małopolsce". Mraczkowska była zaręczona z synem Antoniego Jaremki Władysławem, za którego miała wkrótce wyjść zamąż. Zamążpójściu sprzeciwiała się jednak matka narzeczonego, ponadto doszło w ostatnich dniach do niesnasek między Mraczkowską a rodziną Jaremków, gdy zaczęto mówić o przygotowaniu wyprawy dla narzeczeństwa. W czasie ostatniej rozmowy z narzeczonym doszło do tak ostrej wymiany słów że Mraczkowska oświadczyła, iż tak zemści się na jego rodzinie, iż popamiętają ją

na całe życie.

Faktycznie Mraczkowska plan zemsty zrealizowała.

Mraczkowska czekała na wychodzącą ze szkoły przy ul. Kościuszki Kasię J. i zaprosiła ją na spacer, przyczem kupiła w cukierni Linhardta dużo słodyczy, któremi częstowała Jaremkównę, następnie przeszła z nią przez dziedziniec szkolny, przyczem oświadczyła dziewczynce, że idzie z nią do pobliskiego stawu, ażeby jej pokazać „gdzie się topi psy i koty". Gdy byli obok stawu Mraczkowska w pewnym momencie chwyciła Jaremkównę rękoma i wtrąciła ją do dołu ropnego głębokości 9 metrów.

Dziecko utonęło.

Po dokonaniu tej zbrodni Mraczkowska zabrała teczkę z książkami, którą następnie porzuciła w lesie Slacheckim, a następnie udała się do domu, gdzie się przebrała poczem wyjechała do Stryja i zamieszkała w hotelu „City". Wydelegowano natychmiast po ujawnieniu zbrodni i ustaleniu śladów ucieczki morderczyni wywiadowców policyjnych do Stryja, którzy ją przy trzymali w hotelu „City", a następnie odstawili do Borysławia. Początkowo wypierała się winy, nie poczuwając się do niczego, ale przesłuchiwana przez całą noc załamała się i przyznała się w zupełności do zbrodni, opisując dokładnie jej przebieg. Na miejsce wypadku przybyli sędzia śledczy i lekarz powiatowy. Po sekcji odbyła się wizja lokalna, w czasie której morderczyni pokazywała drogę, którą szła z dzieckiem a następnie obok stawu pokazywała w jaki sposób rzucała dziecko, przyczem czyniła to zapomocą kukły, którą sporządzono z worków. Gdy w czasie demonstrowania rzucania dziecka kom. Stejka zwrócił uwagę wywiadowcom, ażeby trzymali Mraczkowską silniej, gdyż ta może wskoczyć do wody, ta odpowiedziała: „nie bójcie się, nie skoczę do wody". Charakterystycznem jest, że w czasie tej wizji Mraczkowska była całkiem wesoła i nawet sobie podśpiewywała, gryząc przytem trawę. Wskutek wskazań Mraczkowskiej zajęto się wydobyciem zwłok denatki. Zbrodnia wywarła w całem Zagłębiu naftowem piorunujące i przygnębiające wrażenie.

—o—

Triumfalny powrót biskupa Jarroseau

do Harraru.

PARYŻ, 4.6. „L'Aube" donosi, że biskup Jarrosseu, wydalony przez władze włoskie z Harraru, gdzie od 40 lat oddawał się pracy apostolskiej wśród trędowatych, otrzymał zezwolenie czynników miarodajnych na powrót z Dżibutti do swych terenów misyjnych. Ludność tubylcza Dżibutti zgotowała sędziwemu biskupowi owację w chwili odjazdu, a mieszkańcy w Harrarze z niecierpliwością oczekują jego powrotu.

Tragiczna śmierć listonosza

pod kołami tramwaju.

CHORZÓW, 4. 6. — Tragiczny wypadek śmierci listonosza wydarzył się w nocy na szosie pomiędzy Chorzowem a Bederowcem. Około północy w stronę Chorzowa jechał na rowerze listonosz Józef Wróbel z Chorzowa, który zamierzał wyminąć furmankę, jadącą przed nim.

Wróbel skręcił nagle w bok, nie wiedząc jednak o tem, iż z tej właśnie strony nadjeżdża tramwaj, przez który listonosz został pochwycony i wciągnięty pod koła wozu, ponosząc śmierć na miejscu.

—oOo—

Wielki proces w Katowicach

Członkowie tajnej organizacji wywrotowej na ławie oskarżonych.

KATOWICE, 4 czerwca. Przed Izbą Karną Sądu Okręgowego w Katowicach rozpoczął się proces przeciwko członkom zlikwidowanej na Śląsku tajnej niemieckiej organizacji wywrotowej National sozialistische Deutsche Arbeiterbewegung. Przed sądem staje 119 oskarżonych. W pierwszym dniu rozprawy odczytano akt oskarżenia, z którego wynika że wymieniona organizacja dążyła po wygaśnięciu konwencji genewskiej do oderwania Śląska od Polski.

Procesowi przysłuchuje się Prezes Sądu Apelacyjnego, dr. Agenor Frendl, oraz dwaj przedstawiciele Komisji Mieszanej: radca ministerjalny Stebłowski i dr. Chmielewski.

Po sprawdzeniu personaljów oskarżonych odczytano akt oskarżenia, na zasadzie którego Józef Zając i 118 towarzyszy odpowiada przed sądem z art. 97 par. 1 K.K. oraz Józef Zając, Otton Bernecker, Alfred Bednarski, Paweł Blinda, Jan Dziendziel, Paweł Mordzioł, Leon Wawrzynek z art. 98 a K.K. Mianowicie prokuratura dopatruje się popełnienia przestępstwa określonego w art. 93 K.K., w szczególności oderwania części obszaru Państ. Pol. oskarżeni weszli w porozumienie z innemi Osobami, mianowicie należeli i czynnie współpracowali w tajnej organizacji pod nazwą: „National Sozialistische Deutsche Arbeiter Bewegung", której celem i dążeniem było oderwanie polskiego Górnego Śląska od Państwa Polskiego i przyłączenie go do Niemiec.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, które trwało przeszło dwie godziny została zarządzona przerwa.

Po przerwie zeznaje główny oskarżony Józef Zając, lat 34, bezrobotny ślusarz z Nowego Bytomia.

Oskarżony zeznaje w języku niemieckim, gdyż, jak twierdzi, po polsku nie umie dobrze się wysłowić. Osk. oświadcza, że latem 1934 r. zamierzał wstąpić do Volksbundu razem z Maniurą, lecz wnioski ich o przyjęcie Volksbund zignorował. W jakiś czas potem, w r. 1935 zetknął się z Maniurą, który mu oświadczył, iż zamierza założyć nową partję pod nazwą N.S.D.A.B.

Z uwagi na to, iż osk. Zając składa odmienne niż w śledztwie zeznania, oraz szereg obciążających zarzutów bagatelizuje prewodniczący zarządza odczytanie zeznań łożonych w śledztwie.

Oskarżanemu zadawali pytanie wszyscy członkowie Trybunału.

Sąd ogłosił przesłuchanie Zająca za ukończone i przerwał rozprawę do czwartku godz. 9 rano.

W czwartek zostaną przesłuchani trzej dalsi oskarżeni.

Strajk robotników portowych

w Antwerpji.

ANTWERPJA 4 czerwca.

Strajk robotników porteowych ogarnął cały port. Ruch w porcie zamarł.

PODANIA WŁOSKIE

o adoptowanie dzieci abisyńskich

RZYM 4 czerwca

Agencja Stefani donosi: ministerstwo kolonji komunikuje, że będzie odrzucać podania obywateli włoskich o adoptowanie dzieci abisyńskich. Podania takie wciąż napływają do władz.

Obłąkana kobieta

skoczyła do glinianki,

ŁÓDŹ 4 czerwca. W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych do glinianki przy ulicy Obywatelskiej 30 rzuciła się jakaś kobieta. Przechodnie skoczyli na ratunek samobójczyni, którą wydobyto z wody. Niedoszłą samobójczynią okazała się 35-letnia Marta Łuczak, umysłowo chora, zamieszkała przy ulicy Pięknej 60.

Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł Łuczakową do szpitala w Kochanówku.

Czy jesteś członkiem

L. O. P. P.?

Policja ustaliła nazwisko

zmarłej żebraczki.

Łódź, 4 czerwca. — Wczoraj nad ranem w polu obok szosy Tuszyn — Kruszew znaleziono zwłoki starszej nędznie odzianej kobiety. Przy trupie nie znaleziono żadnych dokumentów osobistych, mimo to policji udało się ustalić tożsamość nieznajomej. Okazała się nią 63-letnia Ewa Oliwa, zamieszkała we wsi Kalino, gminy Wiskitno, pod Łodzią.

Oliwa, umysłowo - chora, cierpiała na epilepsję i ostatni atak epileptyczny stał się przyczyną jej zgonu.

Po przeprowadzonych oględzinach sądowo - lekarskich zwłoki Oliwy wydane zostały rodzinie.

Przedstawiciele Zw. Zaw.

u wojewody Hauke-Nowaka.

Łódź, 4 czerwca. — W związku z przedłużającym się strajkiem okupacyjnym w fabryce Haeblera (Dąbrowska 23/25) — przedstawiciele związków zawodowych udadzą się do wojewody Hauke - Nowaka z prośbą o interwencję.

Dolar 5.29

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary po 5.29, funty angielskie po 26.50; dolar złoty 8.91,4.

Po ośmiu latach...

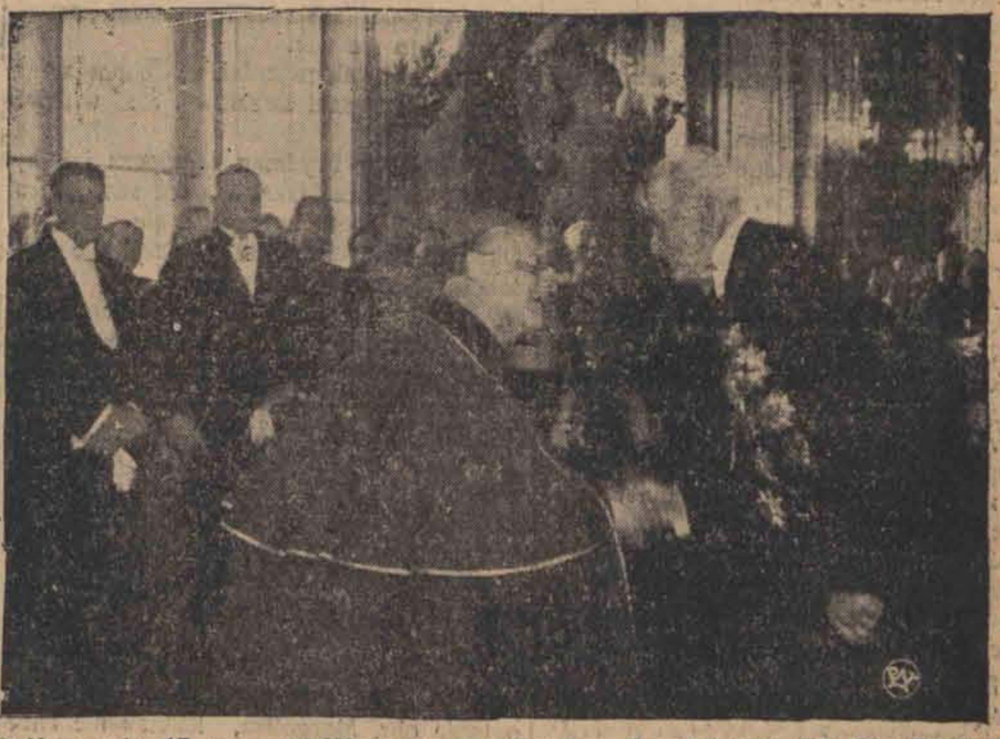

Dziś o godz. 17 opuszcza Warszawę Pronuncjusz Apostolski J. Em. Ks. Kardynał Franciszek Marmaggi, aby z rąk Ojca św. otrzymać kapelusz kardynalski i jako kardynał kurjalny zamieszkać w Rzymie. Ks. Kardynał Marmaggi wyjeżdża z Polski po ośmiu latach urzędowania na stanowisku Nuncjusza Apostolskiego w stolicy naszego państwa. Odjazdowi Ks. Pronuncjusza z Polski towarzyszyć będą serdeczne wspomnienia i najlepsze uczucia. Na zdjęciu J. Em. Ks. Kardynał Marmaggi na Zamku.

Dyrektor K.K.O. w Wilnie

odebrał sobie życie.

WILNO, 4. 6. — Na letnisku Kragźle, w gminie niemenczyńskiej, rozegrała się tragedja.

Bawiący tu z rodziną na wywczasach dyrektor lombardu Komunalnej Kasy Oszczędności w Wilnie, Aleksander Umiastowski, popełnił samobójstwo.

Dyrektor Umiastowski zastrzelił się. Kula samobójcza oddana była w skroń. Śmierć nastąpiła momentalnie. Tragedja ta jest wynikiem rozstroju nerwowego.

Dyr. Aleksander Umiastowski osierocił liczną rodzinę. Na stanowisku dyrektora lombardu KKO., otrzymanem drogą konkursu, pozostawał od chwili otwarcia tej instytucji.

Blokada cukierni „Europa".

Świeczki zastąpiły elektryczność.

KATOWICE, 4. 6. — Naskutek zwolnienia z pracy dwu kelnerów z cukierni „Europa" w Katowicach, którzy domagali się urlopów i wypłaty wynagrodzenia za ten czas, związek zawodowy tych pracowników urządził popołudniu blokadę tej cukierni, obsadzając

wszystkie stoliki pracownikami.

Blokujący wywiesili w oknie cukierni napis, wzywający do bojkotu kawiarni. Blokada wywołała przed cukiernią zbiegowisko, wobec czego interwenjowała policja i napis — usunęła. W godzinach wieczornych właściciel zagasił światła, wobec czego znajdujący się w cukierni pracownicy zapalili przygotowane świeczki i przy ich świetle kontynuowali blokadę. Właściciel lokalu podjął w tej sprawie rokowania z przedstawicielami organizacji zawodowej.

B. minister Jaszczołt pisarzem hipotecznym w Łodzi?

ŁÓDŹ 4 czerwca. W związku z mającym nastąpić podziałem Hipoteki Łódzkiej na dwie części w Łodzi rozeszła się pogłoska, że stanowisko jednego z pisarzy hipotecznych ma objąć były minister Opieki Społecznej i b. wojewoda łódzki p. Władysław Jaszczołt.

—:0:—

CZY DOJDZIE DO POROZUMIENIA

w przemyśle kotonowym?

ŁÓDŹ 4 czerwca. Odbyła się w Łodzi trzecia skolei konferencja Komisji Fachowej w sprawie uregulowania spraw stawek płacy i warunków pracy w przemyśle kotonowym. Konferencja znowu nie dała rezultatu i dalsze rozmowy odroczono do wtorku nadchodzącego tygodnia. W razie gdyby we wtorek nie osiągnięto porozumienia Zw. Zaw. zwrócą się o arbitraż do Okręgowego Inspektora Pracy w Łodzi inż. Wyrzykowskiego.

Akademja w sali Towarzystwa Kredytowego

Depesza hołdownicza do Dostojnego Jubilata

ŁÓDŹ 4 czerwca. Dopełnieniem wczorajszych uroczystości uczczenia 10-lecia sprawowania urzędu przez Prezydenta Rzeczypospolitej Prof. Ignacego Mościckiego była reprezentacyjna akademja o godzinie 8 i pół wieczorem w sali Towarzystwa Kredytowego przy ulicy Pomorskiej 21.

W akademji tej wzięli udział wojewoda Hauke - Nowak, dowódca OK. IV gen. Langner, przedstawiciele sądownictwa z prokuratorem Kałapskim na czele, wiceprezydent Godlewski, starosta grodzki dr. Wrona, inspektorzy policji dr. Torwiński, Brożyński i Niedzielski, przedstawiciele Izby Przemysłowo - Handlowej, Izby Rolniczej i Izby Rzemieślniczej, przedstawiciele związków i organizacyj itd.

Akademję, która miała przebieg podniosły i uroczysty, zagaił słowem wstępnem dr. Oksza - Strzelecki, poczem orkiestra wojskowa wykonała hymn narodowy. Skolei w dłuższym referacie scharakteryzował sylwetkę Dostojnego Jubilata mec. Alfred Biłyk. Po referacie tym wysłana została w imieniu społeczeństwa łódzkiego depesza hołdownicza do Prezydenta prof. Mościckiego.

Na część koncertową wczorajszej reprezentacyjnej akademji złożyły się: solo fortepianowe Fantazja F-mol, Legenda S-dur i Mazurek w wykonaniu prof. Jerzego Sulikowskiego, solo — śpiew w wykonaniu p. Haliny Sawickiej - Wysockiej, która przy akompanjamencie prof. Sulikowskiego wykonała „Barcarolę", „Cudowne oczy" i „Frotella italjana" solo wiolonczelowe w wykonaniu prof. Nagujewskiego i „Gaude Mater Polonja" w wykonaniu chóru im. St. Moniuszki pod dyrekcją prof. Prosnaka.

Drugi dzień procesu przytyckiego.
Co zeznaje Szulim Chil Leska?
Dzisiejsza rozprawa rozpoczęła się o godz. 8 rano.

Radom, 4.6. Wczoraj, w drugim dniu procesu przytyckiego przewód rozpoczął się o godz. 10.45 , spowodu uroczystości 10-lecia P. Prezydenta Rzplitej.

Przewodniczący prezes A. Bobkowski rozpoczął przesłuchanie oskarżonych, zwracając się do pierwszego na liście według wokandy Strzałkowskiego, wzywając go do złożenia zeznań.

Oskarżony odmawia złożenia zeznań.

Takie samo stanowisko zajmuje reszta oskarżonych wieśniaków, nie wyjaśniając sądowi, dla czego nie składają zeznań. Z pomocą podsądnym przychodzą obrońcy, którzy oświadczają, iż klijenci ich będą składali oświadczenia po przesłuchaniu świadków. Ponieważ oskarżony Wacław Slizak owiadczył iż wogóle zeznań nie złoży, sąd odczytał zeznania, złożone przezeń w śledztwie.

Zupełnie odmienną taktykę obrali oskarżeni żydzi, którzy kolejno składali bardzo obszerne zeznania.

Oskarżony Jakób Haberberg w odpowiedzi na pytania sądu i obrońców chłopów wypiera się wszelkiego udziału w biciu włościan, twierdząc natomiast, że sam był bity przez Jana Neskę.

Sędzia Plewako: Czy oskarżony zna Jana Kosowskiego?

— Znam go, to on chciał u mnie wziąć buty na kredyt, ale ja mu nie dałem, to on mi groził zemstą.

Adwokat Margulies: Czy przedtem były wypadki w Przytyku?

Oskarżony:— Było trochę niespokojnie.

Sędzia Plewako: Czyż żydzi myśleli o samoobronie?

Oskarżony: Nie.

W czasie zeznania Haberberga adw. Petruszewicz zwrócił się do sądu z prośbą o pozwolenie na opuszczenie sali przez oskarż. Feltberga, który czuje się bardzo źle i omdlał.

Sąd przychylił się do tej prośby i Feltberg został wyprowadzony na korytarz.

Dłuższe zeznane złożył oskarżony Jankel Lejbuś Zajde, który odpowiedział, że w dnu 9 marca rb. był w sklepe u Frydmana i widział awantury przed posterunkiem policji. Wśród tłumu chłopów, wznoszących okrzyki, widział Józefa Pytlewskiego, Jana Wójcika, Wacława Slizaka i Olszewskiego.

Do udziału w awanturach nie przyznaje się. Nie słyszał strzałów rewolwerowych nie widział strzelających, nikogo nie bił.

Następnie zeznał oskarżony Rafał Honig, zwracający uwagę swą jaskrawie rudą czupryną. Twierdzi on, że w czasie zajść na przedmieściu Zachęta skrył się na strychu domu Blachmana, gdyż rzucano kamieniami. Według twierdzenia osk. Honiga, szyby wybijali m. in. Pytlewski, Bugajski i Sieradz. Na zapytanie adw. Kowalskiego czy był karany, Honig odpowiada: Byłem karany za komunę.

Osk. Moszek Ferszt wyjaśnia, iż jest szewcem i klientami jego byli sami chłopi. Wyszedł na jarmark i zauważył na targowisku awanturę. Słyszał jak wołano: Hurra na policję! Udziału w bijatyce nie brał, uciekających nie bił, jest bardzo spokojnym człowiekiem i ojcem rodziny.

Następnie zeznawał oskarżony Szoel Frenkel, iż z zawodu w lecie jest murarzem, a w zimie ślusarzem. Krytycznego dnia, pracując w warsztacie, widział, jak rzucano kamienje, więc uciekł i schował się w piwnicy sąsiada. Kto rzucał kamieniami, tego nie wie.

Nie brał, jak twjerdzi, udziału w awanturach, nie słyszał strzałów i nie widział strzelających.

Oskarżony Frydman zaprzecza jakoby bił kogogolwiek laską, lub też strzelał z rewolweru, broni bowiem nie posjadał. Obrońca Margolis prosi o odczytanie protokółu pierwszej konfrontacji, po której Frydmana zwolniono. Trybunał zastrzega sobie rozważenie tego wniosku w czasie późniejszym. W związku z zeznanjami tego oskarżonego prokurator zwraca się do osk. Kubiaka o wyjaśnienia.

HUK STRZAŁU.

Osk. Kubiak wyjaśnia na zapytania przewodniczącego i prokuratora, że osk. Frydman wraz z 5 innemi żydami biegł za nim w krytycznym dniu przez ulice Przytyku i z odległości 50 metrów strzelił do Kubiaka, który dokładnie widział w jego ręku rewolwer i słyszał huk strzału. Na zapytanie obr. Margolisa, Kubiak nie chce udzielić odpowiedzi.

Obr. Margolis zwraca się do osk. Frydmana z zapytaniem, czy zeznanja Kubiaka są prawdziwe, czemu Frydman stanowczo zaprzecza. Obrońca Margolis wnosi o zarządzenie wizji lokalnej na miejscu w Przytyku. Przewodniczący stwierdza, że trybunał wniosek ten w swojm czasie rozpatrzy.

Oskarżeni bracia Kierszencwajg zeznają, że w zajściach bezpośrednio udziału nie brali, strzałów niesłyszeli.

SZULIM CHIL LESKA.

Skolei sąd przystąpił do przesłuchiwania osk. Szulima Chila Leski. Oskarżony ten przyznał się przed sędzią śledczym że z okna swego mieszkania kilkakrotnie wystrzelił z rewolweru, poczem broń wyrzucił. Przewodniczący wyjaśnił oskarżonemu, że świadkowie zeznawali, iż z okna domu w którym Leski przebywał strzelano. Kaliber kuli, znalezionej w zwłokach Wieśniaka zgadza się z kalibrem łusek, znalezionych w jego mieszkaniu. W związku z tem oskarżony składa obszerne wyjaśnienia i zaznacza, że stał przy straganie swego ojca na rynku. W pewnym momencie zauważył zbiegowisko, a bojąc się o towar zaczął go przenosić do mieszkania, nie zdążył jednak znieść wszystkiego, gdy nadbiegło 20 ludzi. Wśród nich poznał oskarżonych Zarychtę i Ślizaka. Gdy poszedł zameldować o tem na posterunek policji, mówiono mu, że na rynku sytuacja się znów pogorszyła. Wówczas chciał wrócić do domu, nie mógł jednak tego uczynić, ponieważ bał się przejść przez miasto. Pozostał więc w mieszkaniu niejakiego Tennenbauma, który prowadził u jego ojca buchalterję, i zatrzymał się tam półtorej godziny. Gdy się uciszyło poszedł w kierunku domu, gdzie zobaczył gromadę ludzi. Wszedł więc tylnem wejściem do mieszkania i usłyszał głosy i dobijania się do drzwi o okien. Wówczas udał się na pierwsze piętro, aby zobaczyć, co się dzieje. Gdy dobijanie się do drzwi nie ustało, wysunął rewolwer i strzelił z okna trzy razy w powietrze. Ręki z okna nie wysuwał. Policji na dole nie widział. Słyszał tylko głos Zarychty, który nawoływał do wdarcia się do wnętrza domu. Trzy naboje jeszcze mu zostały, ale nie były one umieszczone w magazynie rewolweru. Po strzałach napastnicy rozeszli się. Oskarżony zeszedł wówczas na dół z rewolwerem w kieszeni i wyrzucił go do rzeki.

Na zapytanie prokuratora, dlaczego to zrabił, oświadczył, że nie miał pozwolenia na noszenie broni. Rewolwer nabył w Radomiu na 7 tygodni przed zajściami dla obrony własnej. Zdarzył mu się bowiem przedtem wypadek, że wracając raz z Radomia do Przytyku, został napadnięty na drodze. Rewolwer nabył od pewnego chrześcijanina na rynku w Przytyku, który go również pouczył jak się ma z bronią obchodzić. Stwierdza, że zna kilku osobników, którzy rozrzucali stragany i rabowali towary m. in. Zarychtę, Sliza ka, Pytlewskiego, Kacperskiego, Kubiaka i innych. Przewodniczący stwierdza sprzeczność w trzech punktach między zeznaniami oskarżonego, złożonemi w śledztwie a zeznaniami obecnemi. Na pytanie przewodniczącego oświadcza, że nie zauważył, aby po jego strzałach ktoś na ulicy upadł. Na pytanie adw. Kowalskiego zaznacza, że należy do organizacji sjonistyczno-ortodoksyjnej Mizrachi. Na pytanie adw. Gajewskiego, czy nie wie, kto zamordował Wieśniaka, odpowiada przecząco.

Ostatni oskarżony Borensztajn nie wnosi do sprawy nic nowego. Do winy się nie poczuwa.

Na tem zakończono badanie grupy oskarżonych żydów.

Skolei przewodniczący przystąpił do badania dalszych oskarżonych chrześcijan Wszyscy w liczbie 31 oświadczyli, że wyjaśnienia swoje gotowi są złożyć dopiero po zeznaniach świadków.

Na tem rozprawę o godz. 16,15 odroczono do czwartku godz. 8 rano.

ŻYCIE PABJANIC.

Akademja w sali Teatru Miejskiego
Przebieg wczorajszych uroczystości.

W dniu wczorajszym Pabjanice godnie oddały hołd Pierwszemu Obywatelowi Państwa Panu Prezydentowi profesorowi Ignacemu Mościckiemu — w związku z przypadającem 10-cioleciem Jego urzędowania na stanowisku Prezydenta. W godzinach rannych w kościele św. Mateusza na Starem Mieście odbyło się solenne nabożeństwo, na którem byli obecni przedstawiciele władz państwowych, samorządu, szkolnictwa, instytucyj państwowych i prywatnych, poczty sztandarowe wszystkich z terenu miasta organizacyj i stowarzyszeń oraz młodzież szkolna. W godzinach wieczornych Komitet Obchodów Narodowo-Państwowych w Pabjanicach zorganizował w sali Teatru Miejskiego przy ul. Gdańskiej akademję, na którą złożyły się: przemówienie wstępne wygłoszone przez prezydenta miasta B. Futymę, Hymn Narodowy odegrany przez orkiestrę firmy Krusche i Ender, przemówienie poświęcone pracy Pana Prezydenta R. P., wygłoszone przez dyr. Teodora Botnera, recytacje wyjątków z pism Głowy Państwa. W części drugiej akademji chór Moniuszko wykonał kilka pieśni polskich oraz kwintet p. Morgensterna odegrał 2 utwory Szubert a i Ganne'a. Hymnem państwowym akademja została zakończona.

Cały obchód wczorajszy odbył się w podniosłym nastroju i sprawił na uczestnikach niezatarte wrażenie.

PRACOWNICY UMYSŁOWI FIRMY D. R. KINDLERA NA FUNDUSZ OBRONY PAŃSTWA.

Wszyscy pracownicy umysłowi, zatrudnieni w administracji i biurach firmy Pabjanickie Zakłady Włókiennicze dawniej R. Kindler Sp. Akc. w Pabjanicach począwszy od bieżącego miesiąca uchwalili jednogłośnie opodatkować się w wysokości pół procent od każdorazowej miesięcznej pensji na Fundusz Obrony Państwa.

Dobrowolna ofiara urzędników tej firmy trwać będzie przez 9 miesięcy, zaś uzbierane w ten sposób fundusze przekazywane będą każdorazowo do PKO. na konto Funduszu Obrony.

Jest to pierwszy obywatelski czyn pabjanickich pracowników umysłowych na Fundusz Obrony i tem godniejszy podkreślenia, że zainicjowany przez przedstawicieli świata pracy, zatrudnionych w przedsiębiorstwie prywatnem.

UCIECZKA Z DOMU.

Jędrzejewska Walerja, zamieszkała w Pabjanicach przy ul. Łaskiej 32 zameldowała w komisarjacie P. P., że syn jej 15-letni Bogdan zbiegł z domu rodzicielskiego i dotychczas jeszcze nie powrócił. Za uciekinierem wszczęto poszukiwania.

SPŁOSZENI ZŁODZIEJE.

Do tkalni mechanicznej braci Truskolaskich w Pabjanicach usiłowali włamać się do środka. Złodzieje spłoszeni przez li otwór w murze fabryki, usiłując dostać się do środka.. Zodzieje spłoszeni przez dozorcę porzucili narzędzia i zbiegli w nieznanym kierunku. Poszukuje ich policja.

Zdarzenia i wypadki.

(—) Wczoraj w całym kraju uroczyście obchodzono 10-lecie sprawowania urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej przez prof. dra Ignacego Mościckiego. Z tej racji odbyły się pochody, defilady wojska, organizacyj społecznych, młodzieży; wieczorem akademje, podczas których wiwatowano entuzjastycznie na cześć Dostojnego Jubilata.

Z okazji 10-lecia sprawowania urzędu Prezydenta prof. dr. Mościcki postanowił przekazać na Fundusz Obrony Narodowej wszelkie sumy, składane z tego tytułu do Jego dyspozycji. Jednocześnie p. Prezydent ofiarował na pomoc bezrobotnym 10 tysięcy złotych, zamiast przyjęć reprezentacyjnych na Zamku.

(—) Haile Selassie z córką, synami i rasem Kassa przybył w środę popołudniu do Londynu. Wielkie tłumy Anglików witały entuzjastycznie negusa. W związku z przybyciem negusa poselstwo abisyńskie zaprosiło cały korpus dyplomatyczny, a więc wszystkich szefów placówek, z wyjątkiem ambasadora Włoch, na przyjęcie w sobotę popołudniu dla nawiązania kontaktu z cesarzem. Zaproszenie to jest wielce kłopotliwe dla korpusu dyplomatycznego w Londynie.

(—) Dziś o godz. 12 w południe odbędzie się posiedzenie Sejmu, zwołane w celu uchwalenia nowych pełnomocnictw dla Prezydenta Rzeczypospolitej.

(—) Do Neapolu przybył na okręcie „Arborea" marsz. Badoglio, wicekról Abisynji, powitany entuzjastycznie przez ludność oraz przedstawicieli władz wojskowych, cywilnych i duchownych. W Rzymie na dworcu marsz. Badoglio oczekiwali: szef rządu Mussolini, wszyscy członkowie rządu, prezydenci senatu i parlamentu, biskup polowy Bartolomasi oraz szwadron lansjerów królewskich ze sztandarem i oddział karabinierów.

(—) W Warszawie odbyła się wczoraj uroczystość uczczenia 50-ej rocznicy święceń kapłańskich J. Em. ks. kardynała Kakowskiego, arcybiskupa warszawskiego.

(—) Przed Sądem Okręgowym w Łodzi odpowiadał niejaki Baworowski za przemyt niemieckich zapalniczek do Polski. Baworowski został skazany na 11270 zł. grzywny.

(—) Sprawcy skrytobójczego zamachu na Chojnach w wyniku którego został zamordowany Ludwik Drzazga stanęli przed Sądem Okręgowym w Łodzi: W wyniku rozprawy trzej oskarżeni zostali ukarani, przyczem Alfons Hertych na 12 lat więzienia, Bronisław Mazur na 6 lat więzienia i Tadeusz Sucharski na 15 lat więzienia.

(—) W Warszawie odbędą się dalsze konferencje w sprawie przyznania łódzkiemu przemysłowi włókienniczemu dewiz na przywóz bawełny.

(—) W siedzibie Związku Przemysłu Włókienniczego w Państwie Polskiem odbędzie się dziś drugie skolei posiedzenie Komisji Kotonizacji Lnu.

(—) Na lotnisku drezdeńskiem spadł samolot należący do niemieckiego ministerstwa lotnictwa. Szef sztabu generalnego lotnictwa gen. Werer, który pilotował aparat i mechanik kapral Kraus ponieśli śmierć na miejscu.

(—) W Lublinie miała miejsce tragedja miłosna. Student Zygmunt Kozieł, dwoma strzałami z rewolweru ciężko ranił absolwentkę uniwersytetu lubelskiego Walentynę Klaudykównę, poczem sam popełnił samobójstwo.

(—) Dziś w Mińsku Maz. odbył się pogrzeb zastrzelonego przez żyda Chaskielewicza wachmistrza Bujaka.

Ładny Franciszek.
Stan pogody w Łodzi.

Łódź, dnia 4 czerwca.

W dniu dzisiejszym, o godzinie 9 rano temperatura w Łodzi w centrum miasta wynosiła 16 stopni powyżej zera. Najniższa temperatura w nocy 12 stopni powyżej zera.

Słabe wiatry wschodnie i południowo-wschodnie.

W ciągu dnia dzisiejszego pogoda słoneczna.

Zając w szpitalu...
Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

Łódź, dnia 4 czerwca.

Wdniu wczorajszym w godzinach popołudniowych w bramie domu przy ulicy Piłsudskiego 39 wynikła bójka pomiędzy kilku żydami. Bójka zlikwidowana została przez policję. Poranionym 29-letniemu Szymonowi Piotrowskiemu krawcowi zamieszkałemu przy ulicy Południowej 6 i 30- letniemu Mendlowi Himerowi, kapelusznikowi zamieszkałemu przy ulicy Piłsudskiego 39 udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

— Na ulicy Brzezińskiej usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej dozy jodyny 26-letnia Stefanja Zielak, nie wiadomego miejsca zamieszkania. Przewieziono ją do szpitala. Przyczyną rozpaczliwego kroku brak środków do życia .

— Na szosie aleksandrowskiej został najechany wozem 37-letni Bronisław Studniarek, woźnica, zamieszkały w Kutnie. Po szkodowanego, który odniósł ogólne obrażenia ciała przewieziono do szpitala.

— Na ulicy Zielonej został napadnięty nogę 67-letnia Ruchla Zając, żebraczka, niewiadomego miejsca zamieszkania. Przewieziono ją do szpitala.

— Na ulicy Zielonej został napadnięty i pobity przez nieznanych sprawców Jan Kowalski, niewiadomego miejsca zamieszkania.

ŻYCIE ZGIERZA.
UCZCZENIE 10-LECIA URZĘDOWANIA PREZYDENTA RP.

Dzień wczorajszy upłynął pod znakiem obchodu dziesięciolecia urzędowania Prezydenta prof. dr. Ignacego Mościckiego. Uroczystości zaczęły się od nabożeństwa w kościele parafjalnym, celebrowanego przez ks. prałata J. Cesarza, na które przybyły wszystkie szkoły ze sztandarami oraz poczty sztandarowe organizacyj i przedstawiciele miejscowych władz.

Wieczorem o godz. 7 odbyła się uroczysta akademja w pięknie udekorowanej sali Tow. Śpiew. „Lutnia" na którą przybyły władze oraz elita społeczeństwa miejscowego. Po odegraniu hymnu narodowego przemówienie wygłosił inż. A. Kaszuba na temat „Prezydent Rzplitej, prof. dr. Ignacy Mościcki jako obywatel i prezydent". W następnej prelekcji pt. „Prezydent Rzplitej prof. dr. Ignacy Mościcki, jako profesor i znakomity chemik" p. dr. I. Stołychwo omówił bogatą działalność Prezydenta RP. naukową i wynalazczą oraz rolę Jego w dziele odbudowy zorganizowania i powiększenia przemysłu chemicznego w Polsce odrodzonej.

Na zakończenie poważnej akademji orkiestra symfoniczna „Lutni" wykonała kilka utworów.

W dniu wczorajszym całe miasto, mimo dnia roboczego, przybrało odświętny wygląd: gmachy i urzędy państwowe były pięknie udekorowane, a wieczorem iluminowane. Na wszystkich domach powiewały flagi państwowe.

Oprócz wyżej wspomnianej akademji również odbyły się i inne w lokalach i świetlicach organizacyj.

Dr. HENRYKOWSKI
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych
przeprowadził się na ul. **TRAUGUTTA 9,**
front I piętro, tel. 262-98.
od 8 — 11 i od 6—9 wiecz., w niedziele i święta od 9 — 12.30 popoł.

Dr. med.
H. KLACZKOWA
położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99,
tel. 213-66,
przyjm. codz. od 10—12 i od 5—8 po poł.

prywatna przychodnia **WENEROLOGICZNA**
leczenie chor. wenerycznych i skórnych.
Piotrkowska 161
Czynna od 8 rano do 9 wiecz.
w niedz. i święta od 9 — 1 popoł.
Panie przyjmuje kobieta-lekarz.
PORADA 3 ZŁ.

Dr. med. NITECKI
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
NAWROT 32, front. I piętro — Tel 213-18
przyjmuje od 8—9.30 r. i od 5.30—9 w.
w niedziele i święta od 9 do 12 w poł.

Dr. med.
M. RUNDSZTAJN
akuszerja choroby kobiece
POMORSKA 7, tel. 127-84
Przyjmuje od godz. 8—10 rano i 4—7 w.

Dr. med. **TREPMAN**
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych.
ZAWADZKA 6, telefon 234-12
Przyjmuje od 8—11 r. 2—4 i od 6—8 w
w niedziele i święta od 8—1 w południe

Dr. med. M. GLAZER
Choroby skórne i weneryczne
ZACHODNIA 64. Tel. 185-49
przyjmuje od 12 — 2 i od 7 — 8½ wiecz.
w niedziele i święta od 10 — 12 w poł.

Dr. med.
Edward REICHER
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
Południowa 28, tel. 201-93
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 wiecz.
w niedziele i święta od 9—1 popoł.

Dr. med.
WOŁKOWYSKI
Spec. chor. wenerycznych, seksualnych i moczopłciowych.
Cegielniana 11, tel. 238-02
Przyjmuje od godz. 8—12, od 4—9 w. niedziele i święta od godz. 9—1.

Dr. J. NADEL
akuszer — ginekolog
ul. **Andrzeja 4,** telef. 228-92
Przyjmuje od 10—12 i od 4—8 wiecz.

Lecznica „OMEGA"
Główna 9, telefon 142-42.
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach
Gabinet Dentystyczny
Analizy lekarskie, zastrzyki Rentgen lampa kwarcowa, djatermją i t. d.
PORADA 3 zł.

DR. MED.
H. LUBICZ
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe powrócił
CEGIELNIANA 7. Tel. 141-32
Przyjmuje od godz. 8—10, 12—2 i 5—8 wiecz.
W niedziele i święta od 9 do 11 rano.

DR. MED.
NIEWIAŻSKI
Spec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9 wiecz.
w niedz. i święta od 9—12 pp.

Dr. ŁAGUNOWSKI
specjalista chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych.
(Gabinet Roentgeno- i światłoleczniczy)
Piotrkowska 70, tel. 181-83.
Od 8—10, 1—2.30 i od 6—9 w. w św. 10—1

Doktór
J. SOŁOWIEJCZYK
spec. chor. wenerycznych i skórnych.
ul. Piotrkowska 99. — Tel. 144-92.
od 2—3, 5—9 wiecz.
w niedzielę od 9—11 rano

Dr. med.
S. KRYNSKA
Choroby skórne i weneryczne
(kobiety i dzieci)
Sienkiewicza 34, Tel. 146-10
przyjmuje od 11—1 i od 3—4 popoł.

Niezwykli uczniowie w ławkach szkolnych

MAŁPY JAK DZIECI...

Ciekawe opowiadanie opiekuna.

Londyn, w czerwcu.

Przed kilku laty barozo głośna była sprawa doświadczeń, mających na celu badanie inteligencji małych, kilkuletnich dzieci i młodych szympansów. Znalazł się bowiem w Anglji jakiś jegomość, który twierdził, że młode pokolenie małpie przewyższa inteligencją dzieci. Pan ten znalazł wielu „współwyznawców" wśród członków Towarzystwa Przyjaciół Zwierząt, a szczególnie wśród starych panien, kochających najróżniejsze małpiszonki. Jednakże większa część społeczeństwa angielskiego wystąpiła przeciw tym poglądom i wywiązała się gwałtowna polemika na łamach prasy.

Na łamach się gwałtowna polemika na łamach prapostanowiono skorzystać z tego, że do londyńskiego zoo przywieziono dwa młode szympansy, wabiące się Nick i Gogo, i przeprowadzić porównanie inteligencji dzieci i małpiątek, przez wspólne uczenie ich. Próba oczywiście wypadła na korzyść dzieci, co jednakże nie przekonało owego jegomościa, który swojemi twierdzeniami doprowadził do podobnego doświadczenia. Dąży on obecnie do tego, by innemi metodami uczenia wykazać wysoką— jego zdaniem — zdolność i inteligencję małp.

Nauka w tej godnej uwagi szkole rozpoczyna się... Na małej ławeczce siedzą uczniowie— dwa szympansy, trzyletni Nick i jego rówieśnik Gogo, i z wielką uwagą obserwują swego profesora.

Wkońcu, aby był wilk syty i koza cała dwóch profesorów: sir Ryszarda Pages ważną osobistość w dziedzinie fonetyki i Gary Stonora, który zarazem pełni funkcje dozorcy i opiekuna szympansów. Obie małpy są do Stonora bardzo przywiązane i słuchają go, dlatego też on częściej przeprowadza lekcje z Nickiem i Gogo.

Oto jak taka lekcja wygląda: Stonor stoi przed siedzącemi spokojnie w ławeczce szympansami. Ogląda sobie rękę ze wszystkich stron i zerka na małpy, które wlepiły w niego oczy i siedzą nieruchomo. W pewnej chwili Stonor ściska rękę w pięść, w ten sposób, że tylko palec wskazujący ma wzniesiony i postępuje tak, jakby palec ten

był bananem.

Udaje, że obłupuje skórkę z banana, wącha palec i ciągle obserwuje małpy. Nick i Gogo, z nieprawdopodobnem wprost natężeniem wpatrują się w swego mistrza. Po chwili małpiątka robią błogie miny i zaczynają kląskać. Oznacza to, że domyśliły się o co Stonorowi chodziło, a ten zadowolony z sukcesu, wyciąga z kieszeni banany i obdarza niemi swych uczniów. A Nick i Gogo, w identyczny sposób jak to poprzednio pokazywał Stonor, obierają banany, wąchają je i zaczynają ze smakiem zajadać, przyczem mają identycznie błogie miny, i identycznie, jak poprzednio kląskają.

Stonor twierdzi, że wykształcenie i wychowanie Nicka i Gogo, to nielada zadanie.

— Wierzę! Po setnych próbach, wytrwały nauczyciel oświadcza, że ostatecznie doszedł do wniosku, że język mało ogranicza się do kilkunastu znaków czy dźwięków odnoszących się do smaku, jedzenia i woli podobnie miłych małpom zajęć.

Takie lekcje „jedzenia owoców" dla dzieci prawdopodobnie nie byłyby bardzo męczące! Jednak małpy inaczej o tem sądzą, może dlatego, że w czasie trwania nauki uwaga ich jest napięta do najwyższego stopnia. Lekcja ich nie może trwać dłużej, niż trzydzieści minut. Pewnego dnia, gdy próbowano lekcję przedłużyć, szympansiki najpierw zaczęły krzywić się, potem płakać, i wogóle robiły wrażenie tak rozżalonych i wyczerpanych, że natychmiast „profesor" Stonor

musiał lekcje przerwać.

Ta rozpacz Nicka i Goga to chyba największy dowód inteligencji, bo tego im nikt nie pokazywał, i płacz, w tym wypadku nie był „małpowaniem".

Już wiele razy, widząc gwałtowną reakcję szympansów w czasie lekcji i mając do wody ich domyślności, Stonor łudził się, że Nick i Gogo nauczą się już niedługo, już jutro, pojutrze mówić „na migi". A chociaż dotychczas jeszcze tego nie osiągnął, to jednak nie traci nadziei, bo twierdzi, że uczniowie robią znaczne postępy.

Lecz gdy zjawi się sir Ryszard Pages na lekcję, w czasie której zamiast znaków używanych przez Stonora, stosuje dźwięki, małpy tumanieją zupełnie i siedzą osowiałe. Dopiero gdy niemiły im profesor wychodzi z pawilonu pokazują mu uroczyście język i zaczynają dokazywać.

Te wszystkie i wiele im podobnych historyj opowiada p. Gary Stonor osobom, które okazują więcej zainteresowania jego pupilkom.

Gdy ktoś wówczas ze zdziwieniem zauważy, ze Nick i Gogo nie okazują takich dowodów przywiązania i sprytu, Stonor oburza się ogromnie.

— „Nie okazują przywiązania, twierdzi pan"— wzburzony mówi do zdziwionego rozmówcy— dlaczego więc wszyscy nazwali mnie „małpim tatą"? Chyba pan nie widział, jak Nick i Gogo zachowują się gdy wchodzę do pawilonu?! A jak pomagają mi, gdy tu u nich sprzątam! Na wyścig chwytają, jeden miotłę, drugi łopatkę i koniecznie

chcą mnie wyręczyć.

A jak w upały polewam tu z węża! Napada ją na mnie i sami chcą polewać, żeby potem móc wzajemnie oblewaćsię wodą. Kochane małpiątka! Jakbym miał dużo pieniędzy, to sprawiłbym im ładne ubranka! Napewno ładniej wyglądałyby, niż niektóre dzieci!

Oczywiście, że po tak gorącej „mowie obronnej" trzeba nabrać szacunku i sympatji dla londyńskich szympansiątek. Gary Stonor dowiódł, że jego pupile godnią są porównania z różnemi małpami, o których z pełnem uznaniem, opowiadał.

Daszewski.

—:0:—

Chłopiec z uchem babci.

UCIĄŻLIWA OPERACJA.

W Stafford, w środkowej Anglji, dokonano trochę już niesamowitej operacji. Pewna stara kobieta oddała wnukowi swoje.. ucho. Chłopak posiadał bowiem od urodzenia wykoślawioną, niedorozwiniętą muszlę uszną i nie było innego sposobu usunięcia tego defektu jak przez transplantację

całego organu.

Pomijając zresztą wzruszający gest staruszki, było to— z punktu widzenia naukowego— niezwykle ciekawa i rzadka operacja, nawet dziś, w czasach, gdy „produkuje" się nosy, usta, nogi itp.

Przedewszystkiem istnieje wielkie niebezpieczeństwo, że transplantacja wcale się nie uda i jeśli nawet początkowo rana goi się poprawnie —to potem organ może nie być dostatecznie karmiony przez nowy organizm i uschnąć. Niebezpieczeństwo takie nie istnieje coprawda, gdy ofiarodawca i odbiorca należą do tej samej grupy krwi.

Do przeprowadzenia operacji konieczne jest, by „dawca" i „biorca" przez dłuższy czas byli do siebie... zrośnięci. Rzecz w tem, że nie można odrazu całego ucha obciąć i przyszyć do nowego ciała, bo wtedy nie zrośnie się nigdy. Dlatego trzeba wprzód odciąć ucho tylko częściowo i tak przyszyć do nowego organizmu. Dopiero gdy ta część zaaklimatyzuje się na nowym gruncie, wtedy można oddzielić i drugą część ucha od ofiarodawcy. Organizm „odbiorcy" trzeba do ucha przyzwyczaić. Dlatego też babka przez długi czas była „przymocowana" do wnuka częścią

swego własnego ucha.

Obecnie cały organ przeszedł „na własność" chłopca i ze względu na bezgraniczną dobroć, bohaterstwo niemal babki, należy mieć nadzieję, że ta piękna, choć straszna trochę ofiara nie pójdzie na marne.

—

50 złotych dziennie zarobią
Panowie i Panie lekką pracą.

Zupełnie bezpłatnie! Tylko ABDEL-HANIM

jest fenomenalnym, najsławniejszym jedynym wyróżniającym się na całym świecie jasnowidzem, grafologiem, który posiada nadprzyrodzony dar jasnowidzenia i hypnotyzowania — wybierze **Ci zupełnie bezpłatnie i bezinteresownie** szczęśliwy Nr. Losu który pod gwarancją zostanie wylosowany. Wskaże gdzie takowy można nabyć oraz na życzenie odgadnie Twą przyszłość, wprowadzi Cię na prawdziwy szczęśliwy Nowy Tor Życia, może dać Ci możność stałego zarobkowania. Zatem natychmiast w każdej sprawie zwróć się do niego. Nadeślij datę urodzenia, podać pytania, imię i załączyć 80 gr. znaczkami na koszty portorji. Adresować: **Jasnowidz** Abdel-Hanim. Lwów 15. ul. Cerklewna 18—17.

PŁACZ DZIECKA

Niedoświadczona matko używa niekiedy do kąpieli dziecka tego samego mydła co dla siebie, a więc mydła dla dziecka wybitnie szkodliwego. W konsekwencji dziecko w kąpieli płacze, a po kąpieli dostaje wyprysków na ciałku. Uzyskanie mydła, odpowiedniego dla dzieci, idealnie przetłuszczonego, wolnego od alkalji — ługów niewiązanych, wymaga produkcji tak kosztownej i skomplikowanej, że nie każde mydło, opatrzone w etykietę z napisem „dla dzieci", na nazwę tę zasługuje. Analiza chemiczna Instytutu Hygieny wykazała, że w Mydle dla dzieci „Bébé Szofmana", doskonale znanem matkom od trzech pokoleń, przetłuszczenie (83,8%) i związanie ługów jest doprowadzone do najwyższej granicy możliwości realnych.

Rezultat: przy użyciu Mydła dla dzieci Bébé Szofmana dziecko siedzi w kąpieli uśmiechnięte, a skóra jego ciałka staje się aksamitnie gładka.

Noce na dachu

przyczyną rozwodu.

Młode małżeństwo Arslanian w Newark (USA) rozeszło się z powodów conajmniej dziwacznych. Mr. Arslanian ożenił się przed rokiem; powodziło mu się w interesach i zebrał tak duży majątek, iż młoda para mogła sobie pozwolić na podróż do Europy, gdzie spędzono miodowe miesiące. Po powrocie do rodzimego Newark, mr. Arslanian nabył piękną willę, w której zamieszkał z żoną.

Pewnego pięknego, ale upalnego dnia letniego oświadczył mr. Arslanian żonie, iż upał tak go męczy, że spędzi noc

na dachu willi.

Mrs. Emilie nie miała narazie nic przeciw temu. Ale nazajutrz małżonek zadziwił i oburzył mrs. Emilie; na dachu, jak powiedział, jest tak przyjemnie i miło spać, że nie będzie już przez całe lato sypiał w pokoju, tylko na dachu, a w razie deszczu postawi tam namiot. Nie pomogły protesty żony, mr. Arslanian spędzał noce na dachu.

Po pewnym czasie i to jednak nie wystarczyło żądnemu świeżego powietrza Amerykaninowi, który zawiadomił małżonkę, iż odtąd będzie mieszkał... na drzewie. Jak powiedział tak zrobił. W okolicy jeziora Crystal ulokował się na drzewie rozłożystem, a w razie deszczu krył się pod namiotem. Ekscentryczne obyczaje małżonka skłoniły mrs. Arslanian do wystąpienia o rozwód, uważając, iż ekscentryczność męża jest zadaleko posunięta.

—:0:—

Czy jesteś członkiem
L.O.P.P. ?

HELENA LIPKOWSKA

WIELKI LOS

POWIEŚĆ

23

— Psiakrew! — zaklął — ot pech jakiś prawdziwy, ani razu w ciągu ubiegłego dnia i dzisiejszej nocy nie wygrał; raz tylko odegrał się, ale wnet potem zaczął na nowo przegrywać.

Poczuł niesmak w ustach i z westchnieniem udał się do baru. Stojąc wypił szklankę wody sodowej z whisky, poczem skierował się ku wyjściu.

Żwirowaną aleją szedł wolno przed siebie z głową opuszczoną, laską podrzucając kamyczki napotkane po drodze. Nie widział ognistych strzałów wschodzącego słońca, biegnących skrzącą ścieżką na pomarszczonej tafli morskiej, nie słyszał szumu fal. Szedł w rozbłękitnioną dal, sięgającą horyzontu, jak zahypnotyzowany i zatrzymał się dopiero w miejscu, gdzie ląd omywany cichym pluskiem fali urywa się.

Poczuł straszne znużenie, usiadł więc na pustej o tej porze ławce. Dopiero teraz zauważył, że drży z zimna i narzucił palto, które trzymał przewieszone przez ramię.

Co robić, a przedewszystkiem jak o tem Zosi powiedzieć? Ach, głupia, głupia historja, lepiej było nie zaczynać. Najprzód trzeba pomyśleć o powrocie. Wyjął z kieszeni palta rozkład jazdy. Pierwszy pociąg odchodzi dziesięć przed siódmą, ma więc jeszcze zgórą trzy godziny.

— Przepraszam pana, która godzina? — odezwał się ktoś po francusku.

Podniósł oczy: przed nim stała wysoka, niemłoda brunetka w wieczorowym płaszczu. Róż i szminka żałośnie odbijały w jaskrawem oświetleniu porannem od jej żółtej zniszczonej cery. Odpowiedział na jej pytanie i pragnąc uniknąć dalszej rozmowy zagłębił się w studjowaniu rozkładu jazdy. Kobieta usiadła na drugim końcu ławki.

— Czy pan grał? — zapytała po chwili, posługując się wciąż francuskim językiem.

— Tak — odburknął.

— I przegrał pan? — Ponieważ nic nie odpowiadał, ciągnęła dalej. — A ja mam oko do takich spraw, od dwudziestu lat przyjeżdżam tu rok rocznie.

Mimowoli zaciekawiony faktem, że są jednak ludzie, którym starczy na grę w ciągu lat dwudziestu, odwrócił się i spojrzał na nią.

Uśmiechnęła się i, jakgdyby zgadując jego myśli, rzekła:

— O, mam swój system i gdyby pan zechciał — przysiadła się bliżej.

Serce Leśniewicza zabiło mocniej — a może mu odkryje tajemnicę, dzięki której z pozostałych stu zrobi tysiące? Dlatego opła

opłaciłoby się zaczekać do następnego pociągu. Nadstawił ucha.

Kobieta rozejrzała się wokoło i upewniwszy się, że ich nikt nie słucha, rzekła:

— Zawsze gotowa jestem pomóc, gdy spotykam tu ludzi, którym szczęście nie dopisało. Tylko... Widzi pan, gdy pierwszy raz tu przyjechałam, byłam bardzo zamożną kobietą, ale od tamtego czasu, rzecz zwykła, rozumie pan, wojna a potem kryzys zrujnowały mnie i dziś, que voulez-vous, żyć trzeba, gram więc oczywiście daleko taniej i udzielam, że się tak wyrażę, lekcyj, uczę mego systemu... za niewielką opłatą.

— A tędy mierzysz — ostygł w swoim zapale Leśniewicz, jednocześnie poczuł dręczącą wątpliwość: — a jeżeli ona naprawdę coś wie?

— Oh, un rien — ciągnęła, wymieniła sumę w obcej walucie, wynoszącą mniej więcej pięćdziesiąt złotych.

Leśniewicz wyjął portmonetkę z drobnemi, co też mu pozostało prócz tamtej nieszczęsnej setki? O ile przekonał się — nie wypadało przecież wysypywać pieniędzy do garści, by liczyć jak przekupka — miał tu coś około czterdziestu pięciu złotych. Wyjął powoli kilka srebrnych monet, pytając jednocześnie: — Czy zechciałaby mi pani udzielić wskazówek za czterdzieści złotych?

Machnęła ręką:

— Ostatecznie jest pan dla mnie bardzo sympatyczny. — Wyjęła z dużej zniszczonej torebki z krokodylej skóry kwadratowy, składany karton z wymalowanym na nim stołem gry, pokreślonym cyframi i kabalistycznemi znakami, pochyliła się ku niemu i wodząc palcem zaczęła szeptem, gorączkowo tłumaczyć.

W głowie Leśniewicza wirowały myśli: — A gdyby tak powrócić do domu, nie widzieć się z Zosią, dostać pieniędzy i wrócić tu, a nuż się uda? Zmęczenie go opuściło, otucha wstąpiła w serce.

Gdy jego oryginalny profesor, skończywszy powstał, złożył pełen galanterji ukłon, żegnając prawie uprzejmie.

Śledził ją wzrokiem, gdy odchodziła i spostrzegł, że powolny jej krok w miarę jak zbliża się do kasyna, stawał się coraz szybszy, aż parę ostatnich, dzielących ją od domu gry, metrów, przebiegła.

Wstał uśmiechnięty, kręcąc laską młynka i raźno ruszył ku stacji. Niestety, gdy podano pociąg, przepełniony spowodu wycieczki, humor jego znacznie się pogorszył a jednocześnie poczuł, że obrazy, jakie pokrzepiona nadzieją wyobraźnia rysowała mu przed chwilą, znacznie zbladły.

W przedziale drugiej klasy, dokąd ledwie udało mu się wcisnąć, z trudem zdołał usadowić się pomiędzy anemiczną panią, a spoconym jegomościem, który przeprosiwszy, jak tylko pociąg ruszył, że będzie „do figury", zrzucił marynarkę.

Naprzeciw młoda o pospolitej, rumianej twarzy matka kołysała kilkomiesięczną latorośl, wycierając co chwila umurusaną czekoladą twarz paroletniego chłopczyka, siedzącego obok.

Powietrze w przedziale było niemożliwe, Leśniewicz chciał otworzyć okno, lecz ponieważ zamiar ten natrafił na gorący sprzeciw spoconego sąsiada, który zapadał na fluksję spowodu „cugów" — z westchnieniem musiał go zaniechać. W dodatku przedział był dla niepalących. Znużony nieprzespaną nocą, upałem i przeżytemi wrażeniami, Leśniewicz nie zauważył, kiedy się zdrzemnął.

Obudził go silny wstrząs, otworzył nieprzytomne oczy, starając się przypomnieć, gdzie się znajduje i nagle spostrzegł, że głowa jego spoczywa na ramieniu anemicznej sąsiadki. Zażenowany zerwał się, przepraszając.

— Nie szkodzi — odrzekła zarumieniona — pan tak smacznie spał.

Powtórny wstrząs — do pociągu przyczepiano przed chwilą odczepioną lokomotywę — rzucił go znowu na ławkę. Spojrzał na zegarek, dochodziła szósta, przespał całą prawie drogę, za godzinę będzie w domu. Niepokój go znowu ogarnął, nie mógł usiedzieć na miejscu, wyszedł na korytarz i stanął w oknie.

Kiedy to on wyjechał? W niedzielę wieczorem, a dziś? Dzisiaj wtorek. Co Zosi powiedzieć? Nie, nic nie mógł wymyśleć, najlepiej nad tem nie zastanawiać się: czasem w chwili niebezpieczeństwa myśl czuj na genjalne wynajduje wyjście.

Pomimo to, kiedy otworzywszy kluczykiem Yale drzwi wejściowe, znalazł się w mieszkaniu, zatrzymał się niepewny w przedpokoju. Robiło mu się naprzemian to zimno, to gorąco, nim zdecydował się wejść do pokoju.

Zastał żonę w gabinecie przed biurkiem. Na odgłos jego kroków odwróciła się nie wstając, a z wyrazu jej twarzy poznał, że jest źle, bardzo źle.

— Co do licha — dodawał sobie odwagi — czy jestem małym chłopaczkiem, żeby się tak bać? Ucałował jej rękę, która opadła jak nieżywa, nie oddawszy uścisku.

— Janku, co to znaczy, gdzie byłeś?— stanęła, patrząc mu w oczy.

Znał dobrze ten wyraz, nie mógł go wytrzymać, spuścił głowę i sam nie wiedział kiedy, wyrwała mu się odpowiedź:

— Grałem.

— Grałeś? Ach, Janku, co ty sobie myślisz! Napewno przegrałeś, skąd wziąłeś pieniądze?

Leśniewicz milczał.

— Proszę cię, powiedz mi, ile przegrałeś?

Zrozumiał, że nanic nie zdadzą się wykręty i zrezygnowany wymienił cyfrę.

W pokoju zaległa głucha cisza. Leśniewicz mimowoli wstrzymywał oddech. Podniósł głowę dopiero, gdy Zofja minąwszy go, wyszła. Słyszał, jak w parę chwil potem drzwi wejściowe zatrzasnęły się za nią.

XXII.

Wszystko dnia tego, jak się to mówi, leciało jej z rąk. Żanetka zniechęcona odłożyła kwiat orchidei, któremu trzeba było nadać kształt motylkowaty, a który nie posłusznie sztywny odwracał płatki do góry.

— Panno Juljo — zawołała, uchylając portjerę, dzielącą pracownię od sklepu — może pani lepiej się uda z tym kwiatem, u mnie nic nie wychodzi, a panna Wirska musi to mieć gotowe na dziś do kapelusza w trzecim akcie.

Z zamówieniem bardzo poważnej klientki, która obstalowała naraz aż trzy kapelusze, też jakoś poradzić sobie nie mogła, a z samego rana stłukła filiżankę z sewrskiej porcelany, najpiękniejszą z kolekcji, o którą ogromnie dbała.

— Proszę pani, do kogo mam odnieść ten bronzowy filc z piórkami?

Najmłodsza dziewczynka do posyłek, roztropna, niebieskooka Helenka, patrzyła na Żanetkę ze zdziwieniem, zadając sobie pytanie, co też pani stać się mogło, że już drugi raz o to samo pytać musi, ale nie śmiała trzeci raz powtórzyć pytania, więc stała, czekając.

— Czego chcesz? — ocknęła się z zamyślenia Żanetka — ach, bronzowy filc, zapytaj pannę Julję, ma gdzieś zapisany adres.

Zdając sobie sprawę, że nie na wiele dziś się tu przyda, udała się do swego pokoju.

—Nie — myślała — nie mogę dopuścić nerwów do takiego rozprzężenia, gdyż niezdolną będę do pracy. A przecież tak doskonale przez całe życie umiałam panować nad sobą i, właściwie mówiąc, nie wiele mnie to kosztowało, ot poprostu potrafiłam znaleźć wyjście z każdej najgorszej sytuacji, powiedzieć sobie — niema tego złego, coby na dobre nie wyszło. Cóż, widocznie przyszedł kres i na mnie — babskie nerwy, trzeba się wziąć w łapy i raz coś postanowić.

Zapaliła papierosa i zaciągając się dymem, przymknęła oczy. Czy wykonać zamiar, który wczoraj po rozstaniu z Kazimierzem, wydał się jej najbardziej rozsądnym? Nie, nie myśleć o tem, to zanadto boli. Więc zgodzić się na propozycję Kazimierza i wyjść za niego? A tamta będzie cierpieć... Trudno, tak dłużej trwać nie może. (D. c. n.)

Życie teatralne stolicy.

Stagione Opery włoskie.

Gościna Opery włoskiej wywołała w stolicy duże zainteresowanie i cieszyła się dobrą frekwencją. W stosunku do przeszło rocznego stagione tegoroczne było słabsze, gdy chodzi o dobór solistów, lepsze, gdy mówimy o kapelmistrzu. Bo Angelo Ferrari na naszym gruncie stał się (musiał się stać!) rewelacją. W ostatnich latach mieliśmy w Operze albo ludzi nieteatralnych, choć dobrych, a nawet znakomitych kapelmistrzów (np. Fitelberg), albo suchych i obojętnych na wokalistykę (np. Berdjajew), albo przeciętnych rutynistów (Tyllia, Mazurkiewicz), albo rozkapryszonego, pozującego na Toscaniniego pozera o wielkim talencie i... wielkiem samouwielbieniu (Dołżycki). Subtelność, prostota, elegancja, umiar, kultura maestra Ferrari były więc wytchnieniem, oazą kulturalną odpoczynkiem i dla zespołów i dla słuchaczów.

Pani Tina Paggi (koloratura) najlepiej wypadła w Rozynie, choć pełnię sukcesu utrudniało jej wspomnienie niedawnych występów Barsowej, która dźwiękiem głosu i darem kontaktowania z publicznością góruje nad włoską divą. Ale sztuką śpiewu p—ni Paggi zwycięża rosyjską sławę, tylko jest mniej efektowna. W „Traviacie" śpiewała ślicznie, ale znowu mówiło się o Adzie Sari... W „Rigolecie" (trochę niedysponowana) budziła znów na sali rozmowy o zjawiskowej barwie głosu Szczepańskiej.

Tak samo p. Conati (baryton) miał pecha, bo w „Cyruliku" wypominano mu Czaplickiego, a w „Rigolecie" przeszłorocznego Basiolę. Natomiast w „Traviacie" bez trudu zwyciężył artyzmem, szkołą, klasą śpiewaczą, którą naprawdę posiada.

Tenor p. Alfieri b. źle wypadł w „Traviacie" (podobno niedysponowany), lepiej w „Rigolecie", doskonale w „Butterfly". Jego głos ma pewien przydźwięk, jakąś blaszkowatą ostrość, czy grzebieniowatą drobnoziarnistą wibrację. Ale ma też elastyczność, swobodę góry, rozmach, rutynę. Drugi tenor może raczej tenorino pan Gargiani, był dobrym Almawiwą i nieoczekiwanie wybornym Rudolfem w „Cyganerji" (tessiturę pokonywał z dziwną łatwością).

W „Fauście" triumfował baryton p. Conati: z battistinowską miękkością traktował arję do medaljonu, bisowaną na żądanie publiczności. Ferrari dyrygował koronkowo, dla zmęczonych gwałtowną, terorystyczną manjerą Dołżyckiego słuchaczy był to miły, nerwowy wypoczynek. Okazuje się, że i bez kabotyńskiego gestu i bez marsowych póz można wydobyć idealny, zdrowy rytm z orkiestry, dynamikę i parę subtelną.

Nie wiemy w czyje ręce przejdzie Opera po rezygnacji dyr. Waydowej. Ktokolwiek to będzie musi postarać się o nadanie teatrowi istotnego kierunku muzycznego bez megalomicznego efekciarstwa pałeczki kapelmistrzowskiej i samouwielbienia przy pulpicie dyrygenckim.

Czesław Napiórkowski.

—o—

DWA RAZY MILJON ZŁOTYCH

I WIELOKROTNIE INNE WIELKIE WYGRANE PADŁY NA LOSY, ZAKUPIONE W KOLEKTURZE.

„ALJOT" — J. HORODYSKA I S-KA.

WARSZAWA, Senatorska 37.

Zamówienia na losy 36 Loterji Państwowej, rozpoczynającej się w czerwcu, załatwiamy natychmiast po otrzymaniu zamówienia, graesze z poza Warszawy, mogą zamawiać pisemnie, najlepiej czekiem P. K. O. Nr. 10-297, wpłacając odpowiednią kwotę.

Krateczki.

MOSZEK I ICEK NA DWORCU.

KRZYK PRZY WYJŚCIU.

Stworzenie, zwane pospolicie człowiekiem, posiada szereg odmian. Jedna z tych odmian jest szczególnie szczęśliwa. Osobnikom, należącym do niej wystarcza iluzja że są czemś, lub że coś posiadają i po pewnym czasie wierzą święcie, że pragnienia ich stały się rzeczywistością.

Na ten przykład jeden z moich bliskich znajomych cierpi na autosugestję. Siedzi np. w tramwaju, a zdaje mu się, że znajduje się we własnym aucie. Inny znowu odwiedza często dworce kolejowe i wyobraża sobie, że jest podróżnikiem, lub conajmniej komiwojażerem. Z zadowoleniem przytem stwierdza, że nie posiada przy sobie więcej niż sto złotych (a raczej znacznie mniej), więc przepisy dewizowe nie stoją na przeszkodzie jego wyjazdowi.

Jednak dworzec kolejowy jest rzeczywiście miejscem, gdzie „pachnie dalekim światem", chociaż różnie różni ludzie to wykorzytują. Narzeczeni chodzą na dworzec, by w chwili przyjazdu lub odjazdu pociągu móc się całować, rzekomo na przywitanie czy pożegnanie. Na dworcu również handlarze żywym a młodym towarem szukają ofiar, pośród dziewcząt przybywających do miasta „za chlebem", kieszonkowcy, czyli t. zw. fachowo doliniarze zapuszczają w kieszenie bliźnich łapiątka w poszukiwaniu forsy, poczem policja poszukuje doliniarzy, słowem dworzec stwarza najrozmaitsze okazje i stanowi wybitny moment atrakcyjny.

Są ludzie, którzy przybywają na dworzec rzeczywiście w celu odbycia podróży Odróżniają się oni przedewszystkiem tem od innych, że nie „konsumują" na dworcu gdzie bufet stanowi raczej w późną noc ostatni lokal szynkowy dla zapóźnionych pijaków, którym już w mieście zabrakło knajp do odwiedzin.

W pociągu ludzie stają się egoistami. Pasażer życzy współpasażerowi, naturalnie „w duszy", by wyleciał przez okno czy niedomknięte drzwi, by móc samemu wygodnie ułożyć się na kanapce i spokojnie spać. Widziałem kiedyś w pociągu scenę niezwykle rozczulającą, gdy jeden z dwóch śpiących na ławce pasażerów, położył przez przypadek drugiemu na nos swą stopę w niezbyt świeżej skarpetce, a ten drugi przez sen mruczy:

— Salcia, odsuń się trochę...

Przepisy kolejowe są u nas dość surowe, lecz czasami ta surowość może się przydać, co stwierdził z pożytkiem jeden ze znajomych, gdy powołując się na przepis, zabraniający przewożenia w pociągach materjałów źrących i łatwozapalnych kategorycznie odmówił wspólnego wyjazdu z teściową.

Wagon kolejowy również zbliża ludzi. Gdy jazda odbywa się we dnie, gdy pasażerom nie chce się spać, zaczynają oni gawędzić.

— Pan też jedzie, panie Kugelszwanc?

— Nie. Nie jadę.

— Jakto nie? Przecież pan jedzie...

— Nu, jak pan sam widzi, że ja jadę, to co się pan pyta?

— Owa, jaki dowcipnicki się z pana zrobił... Dokąd pan jedzie?

— Do Piotrkowa.

— Ojej, pan nie może powiedzieć prawdy? Pan musisz powiedzieć: do Piotrkowa żebym ja pomyślał, że do Częstochowy, kiedy wiem, że pan jedziesz do Tomaszowa.

ZDERZENIE.

Moszek Szarkier i Icek Tinenberg już na godzinę przed przybyciem pociągu na dworzec przeznaczenia ubrali się, trzymali w ręku walizy i stali na kurytarzu. Gdy pociąg spóźnił się o 20 minut, nie denerwowali się. Ale na dworcu muszą się śpieszyć, muszą się poszturchiwać, muszą popychać wszystkich byle tylko wydostać się z dworca o kilka sekund wcześniej. Dlaczego? Tego oni sami nie wiedzą. Ot, taka Moszkowo — Ickowa natura, żeby się pchać, śpieszyć, popychać. To też gdy pociąg stanął na dworcu, jednocześnie niemal wyskoczyli z wagonu i biegiem rzucili się w stronę wyjścia. Moszek chciał przegonić Icka, a Icek Moszka. Ten odepchnął zlekka tego, ten — tamtego. Zaczęli się kłócić, awanturować, obijać — słowem skończyło się na protokóle a następnie na wyroku, skazującym Moszka Szarkiera i Icka Tinenberga na 40 zł. grzywny z zamianą na 7 dni aresztu każdego.

Jerzy Krzecki.

—o—

Marynarka górą.

Wśród licznych wygranych, jakie padły w czwartej klasie ubiegłej trzydziestej piątej Loterji Państwowej, zanotujmy dzisiaj uczestników jednej ćwiartki losu Nr. 194562, na który padło pięćdziesiąt tysięcy złotych.

wie — po raz pierwszy grali na Loterji Państwowej i szczęście im dopisało. gdyż już w trzeciej klasie padło na ich numer sto pięćdziesiąt zł., w czwartej zaś tyle, że każdy ze współwłaścicieli ćwiartki zainkasował w Generalnej Dyrekcji Loterji

Na fotografji, którą podajemy powyżej widzimy pp. bosmanmata Karola Staszyńskiego i mata Wincentego Podsiada, dzielnych podoficerów marynarki, członków załogi przeciwtorpedowca „O.R.P. Burza"

Dwaj koledzy — dotychczas kawalerowie — po raz pierwszy grali na Loterji Państwowej po pięć tysięcy złotych.

W pierwszej klasie trzydziestej szóstej Loterji każdy z nich już grać będzie conajmniej na całą ćwiartkę. Pośpieszyli też zaraz zaopatrzyć się w losy, pomnąc, że ciągnienie rozpocznie się już 18 bm.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 4 czerwca wieczorem:
RASZYN.

15.30 Wiadomości gospodarcze (Katowice i Wilno nadają audycje lok.)
15.45 Opowiadanie z życia harcerzy dla dzieci starszych — z Poznania
16.00 Piosenki dla dzieci w wykonaniu Jadwigi Hennert
16.15 Koncert (z Ciechocinka przez Toruń)
17.50 Higjena odżywiania dziecka w lecie — pogadanka
18.00 Jak spędzić święto?
18.10 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.15 Koncert reklamowy
18.50 Pogadanka aktualna
19.00 Słuchowisko p.t. „Znów tajemnicza fala! Przerywamy audycję!"
19.30 Recital fortepianowy Janiny Familier - Hepnerowej
20.00 Międzynarodowe zawody konne — transmisja fragmentu ze stadjonu łazienkowskiego w Warszawie
20.30 Skrzynka techniczna
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 „Nasze pieśni" w wykonaniu Mar[illegible]rycego Janowskiego
21.30 Koncert kameralny ze Lwowa
22.00 Programy lokalne
22.05 Sport w miastach i miasteczkach — z Wilna
22.15 Muzyka salonowa zespołu Ptaszyńskiego z kawiarni Ziemiańskiej w Łodzi
23.00—24.00 Programy lokalne Warszawy,

Łódź, jak Raszyn, oraz:
15.27 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.00 Skrzynka techniczna — wygłosi W. Gawroński
18.10 Jak spędzić święto? — poradzi L. Szumlewski
18.15 Recital fortepianowy Jerzego Sulikowskiego
18.40 Koncert reklamowy
22.00 Wiadomości sportowe lokalne

PIĄTEK, 5 CZERWCA.
RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Gimnastyka
6.50 Programy lokalne
7.20 Dziennik poranny
7.30 Programy lokalne
8.00 Audycja dla szkół
8.10 Audycja dla poborowych
11.57 Sygnał czasu oraz hejnał
8.30 Przerwa (dla Łodzi do g. 11)
12.03 Programy lokalne
12.15 Audycja dla szkół (dla dzieci starszych)
12.40 Programy lokalne
12.50 Chwilka gospodarstwa domowego
12.55 Programy lokalne
13.05 Dziennik południowy
13.15 Przerwa dla Warszawy

Łódź, jak Raszyn, oraz:
6.00 Pieśń poranna
6.03 Muzyka z płyt
6.23 Parę informacyj
6.28 Zapowiedź programu
11.00 Muzyka z płyt
12.55 Muzyka z płyt

Obstrukcja zatruwa organizm...

Niewydalone i rozkładające się w kiszkach zaległości trawienia powodują rożne objawy chorobowe. Sprawność organów trawienia jest warunkiem zdrowia. Zioła magistra Wolskiego ze znak. ochr. „Gastrosa" regulują działanie żołądka i kiszek, łagodnie przeczyszczają dlatego też stosuje się je przy zaburzeniach żołądkowo-kiszkowych, przy obstrukcji i do uregulowania trawienia. Wytwórnia: **Magister Wolski, Warszawa, Złota 14.**

Popierajcie Czerwony Krzyż!

LEON DEUTSCH.

GADUŁA.

Gizela, rozumna i przezorna osóbka, trzymała się zasady, że mężczyzna nigdy nie powinien być pozostawiony, sam, gdyż wtedy nieomylnie popełnia głupstwa. Opierając się na tej paradoksalnej zasadzie, zawsze towarzyszyła mężowi, gdy podróżował w interesach, odwiedzał różne prowincjonalne „dziury" dla zachowania kontaktu z klientelą. Szczegół, że nie mieli dzieci, ułatwiał sprawę a Jacques był zadowolony, wracając wieczorem, gdy odnajdywał towarzystwo swej uśmiechniętej i ładnej żony.

Pobyty w małych zasklepionych w sobie miasteczkach, nie należały do przyjemności. Gizela, nie mając nigdzie znajomych, wkrótce wyczerpywała nieliczny zasób rozrywek, jakich dostarczyć mogły prowincjonalne mieściny.

Jednakże, wrodzony optymizm dozwalał jej pogodzić się z samotnością i przezwyciężyć nudę.

Małżonkowie już od dwóch dni bawili znowu w skromnem miasteczku jakiejś podprefektury, ukrytem w głębi doliny. Miejscowość ta, w okresie lata, gdy zdobiło ją słońce, mogła być ponętna dla turystów, ale właśnie panowała zima, i żółtawa mgła otulała domy, wilgoć przenikała przez okrycia i futra, a przechadzka po śliskich chodnikach przy każdym kroku groziła wypadkiem. Gizela, udała się do muzeum.

„Dary państwowe" stanowiły jedyne bogactwo tej prozaicznej świątyni muz. Gizela, nie bez zdziwienia, przyglądała się obrazom, rozwieszonym na ścianach sali „malarzy nowoczesnych". Ileż okazów nudnych. I gdyby chociaż malarze ją wzięli za model! Uniknęliby wówczas narażenia oczu przerażonych turystów na widoki zniekształconych kończyn, zapadłych piersi i twarzy wykrzywionych jakiemś nieuleczalnemi chorobami.

Woźny, siedzący na wysokim taburecie, przyglądał się ruchom Gizeli, zwiedzającej salę. Był mężczyzną w średnim wieku, ociążałej postawy, o krótkich nogach, twarzy posępnej i krótko przystrzyżonych włosach.. Wywierało wrażenie, że pojawienie się Gizeli wyrwało go z drzemki. Zsunął się ze swego wysokiego siedzenia i śledził ją z bliskiej odległości.

— Czyżby przypuszczał, że „świsnę" mu jeden z jego bohomazów? — pomyślała Gizela.

Woźny jakkolwiek zachowywał się z rezerwą, śledził jej kroki. Zatrzymał się przed „Polowaniem na niedźwiedzia", pozostawionem potomności w spuściźnie przez jakiegoś „pacykarza" ubiegłego stulecia, on zaś przystanął przed „Weselem na wsi" zdolnem jedynie obudzić w tłumach pragnienie celibatu.

Gizela myślała: „Oby ten bałwan tylko nie psuł mi dwu godzin czasu, dla zabicia którego pojawiłam się tutaj!". Udała, że nie zauważyła jego manewru. Mimo to po kilku minutach czuła się zirytowana tą niepożądaną opieką. Opuściła „salę modernistów", by wejść do galerji, gdzie na wieczne czasy spoczęły zabytki starożytności egipskiej.

Stare kamienie w większości były tylko gliną — rekonstrukcją znanych posągów. Dwa sarkofagi, zdobiące główne ściany, okazały się autentyczne, lecz pozbawione swych mumji traciły na pojemności. Gizela minęła je krokiem szybkim, by uwolnić się od obecności przesadnie podejrzliwego dozorcy. Lecz widocznie bożek egipski Fita przeobrazić go musiał w pudla, bo poszedł za nią wiernie.

Gizela odwróciła się znienacka:

— Czy obawia się pan —rzekła mu suchym tonem — że zabiorę na plecy jeden z pańskich grobowców? A może schowam królowę Karomama do mej torebki?

Woźny chciał coś odpowiedzieć, lecz Gizela nie czekając na to, odwróciła się do niego plecami i poszła dalej kierując się bez namysłu do sali numizmatów. Było to pomieszczenie o charakterze intymnym i pełnym uroku. Temperatura sali była ciepła i miła. Na środku posadzki, świetnie wyfroterowanej, mieściła się kolista ławeczka, obita czerwonym aksamitem, otaczająca roślinę o rozłożystych, wachlarzowatych liściach. Kolekcje numizmatów, starannie uporządkowane, spoczywały w witrynach, a każdy cenniejszy okaz oznaczony był numerem. Gizela stewierdziła, że natrętny woźny wreszcie zrezygnował ze śledzenia jej. Nie widząc go więcej, usiadła, uspokojona, zdjęła lisa, otworzyła torebkę i zajęła się spokojnie różowaniem ust pomadką. Minjaturowe lustro odbiło jej twarz ożywioną, figlarne oczy, które zdawały się zawsze strzec zazdrośnie śladów ostatniego wybuchu śmiechu, usta wyryte przez rzeźbiarza, lubującego się w miłości. Jakkolwiek Gizela nie była głupia, ani zarozumiała, odbicie jej własnego oblicza wydało jej się godne pochwały. Zaledwie jednak dokończyła „naprawy urody" i uniosła głowę, znowu ujrzała przed sobą woźnego muzealnego. Kołysząc się na krótkich nogach i wysuwając kolejno to jedno ramię, to drugie, jakby gotował się do ataku, zbliżał się, lecz przystanął znienacka, spostrzegłszy, że młoda kobieta ulokowała się wygodnie.

Gizela udała zupełną obojętność. Zachowała się tak, jakgdyby w pobliżu nie było żywej istoty w tym dyskretnym, niemodnie umeblowanym zacisznym zakątku. Sprężyny kanapki już nie odznaczały się młodzieńczą odpornością, pogrążyła się więc miękko w poduszki gościnnego mebla, z przyjemnością zażywając odpoczynku. Zatriumfowała: woźny zmarszczywszy brwi, oddalił się, kręcąc się w sąsiedniej sali. Gizela została sama, uwolniona od natręta, i omal nie zdrzemnęła się w tym cichym, ciepłym pokoju. Lecz spokój nie trwał długo. Nie minęło jeszcze pięciu minut, a już skoczyła znowu zmuszona do dalszej wędrówki. Wąskie drzwi prowadziły do owalnej sali, na środku której wznosiło się popiersie Teodora Boulay, miejscowego kupca i fundatora muzeum oraz znakomitego numizmatyka. Osobistość ta, której popiersie już okryte było patyną lat, nie zainteresowało młodej kobiety. Zauważyła, chcąc opuścić owalną salę, że jest ona ostatnią w amfiladzie i bez wyjścia. Należało zatem odbyć raz jeszcze drogę przez zwiedzone poprzednio salę.

W galerji numizmatów znowu pojawił się woźny na straży.

Gizela zaniepokoiła się: ta twarz rumiana i krwista, spojrzenia spodełba, nie spokojne zachowanie dozorcy, może kryły jakie złe zamiary? Grubas, korzystając z pustki panującej w muzeum, może chciał wystąpić z jaką ekstrawagancją w stosunku do młodej kobiety, zdanej na jego łaskę czy niełaskę? Postanowiła ominąć go, nabrała rozmachu, dzięki czemu udało się jej przedostać spowrotem do galerji zabytków egipskich.

— Proszę pani... proszę pani.... usłyszała za sobą wołanie woźnego.

Głos jego brzmiał tak smutno, ton był tak żałosny, że Gizela zatrzymała się. Od wróciła głowę, zlekka zawstydzona, że uległa chwilowej panice.

Jej rozmówca, w rzeczywistości, nie miał żadnych cech brutalnego napastnika, ani niebezpiecznego sadysty, ani nawet natrętnego przewodnika, domagającego się napiwka. Mimo to Gizela dla formy przyjęła minę zirytowaną i zapytała:

— Czegóż pan chce ode mnie w końcu?

Odpowiedział szczerze i z rozpaczą:

— Pomówić z panią! Usłyszeć dźwięk jej głosu. Odkąd objąłem służbę, jest pani pierwszą osobą, która tutaj weszła. Od sześciu godzin nikt nie odezwał się dziś do mnie!. Błagam panią, niech mi pani choć cośkolwiek powie...

Gizela uciekła czemprędzej, jakgdyby naprawdę przyłapana została na gorącym uczynku kradzieży cennego okazu muzealnego, bowiem jedyną rzeczą, zdolną ją zatrzymać w tem prowincjonalnem muzeum, była jego cisza, jego głębokie milczenie.

Tl. L.N

SPORT.

Spotykamy się na Admirze.

Jubileusz świetnego obrońcy.

Uroczystości jubileuszowe znakomitego piłkarza Karasiaka, które w związku z jego dwudziestoleciem gry w piłkę nożną miał urządzić przed meczem z Bocskay ŁKS, wobec fatalnej pogody zostały przełożone na dzień jutrzejszy i odbędą się przed meczem z Admirą.

W dniu dzisiejszym Admira rozegra w Warszawie mecz z reprezentacją Polski, który ma specjalne znaczenie z tego względu, że zadecyduje o ewentualnym wysłaniu naszych piłkarzy na Olimpjadę do Berlina.

Następnie Admira przyjedzie bezpośrednio do Łodzi na mecz z ŁKS-em, który odbędzie się, jak już podawaliśmy, w piątek o godz. 18-ej na stadjonie Al. Unji. Admira wystąpi w Łodzi w b. silnym składzie ze słynnym bramkarzem Platzerem, bohaterem meczu z Anglją 2:1 i Włochami 2:2 i linją ataku, która grała już przeciwko Polsce w r, ub. we Wiedniu (5:2 dla Austrji), przyczem para Vogl I — Hahneman zdobyła wszystkie 5 bramek. Sędzią meczu ŁKS — Admira będzie p. Lange.

—oOo—

Przykra minuta milczenia na boisku.

Ukraińscy piłkarze wprowadzili w błąd sędziego.

PRZEMYŚL, 4.6. W czasie zawodów piłkarskich pomiędzy drużynami „Pogoń" (Katowice) i ukraińskim „Sianem" w Przemyślu, na prośbę drużyny „Sianu", sędzia Drabikowski, prowadzący zawody, zarządził w sposób zwyczajnie praktykowany, na znak żałoby spowodu śmierci jednego z członków „Sianu" jednominutowe milczenie.

Jak się okazało, sędzia Drabikowski został wprowadzony w błąd przez kapitana „Sianu", gdyż minuta milczenia, spowodowana została na znak solidarności z odbywającą się równocześnie procesją ukraińską na cmentarz poległych żołnierzy ukraińskich w Pikulicach.

Społeczeństwo polskie zachowało się w tej demonstracji z godnością, opuszczając zawody, zaś sędzia Drabikowski został odwołany z prowadzenia zawodów.

—:0:—

Drużyna Państwowej Szkoły Włókienniczej mistrzem gier sportowych.

W dniu wczorajszym jak donieśliśmy, odbył się dalszy ciąg turnieju gier sportowych o mistrzostwo Szkół Średnich.

Rozegrane zostały spotkania w siatkówkę męską.

Mistrzem została Państw. Szkoła Włókiennicza, zwyciężając w finale Gimn. Narutowicza, po nieciekawym przebiegu gry.

Zobaczyliśmy jedynie osiem zespołów. Nie wzięły udziału zespoły Gimn. Zimowskiego, „Kopernika" i „Kupców".

Organizacja zawodów dobra, a zainteresowanie było stosunkowo mniejsze niż poprzedniego dnia.

Szczegółowe wyniki przedstawiają się następująco:

„Narutowicz" — Piłsudski" 2:0 (15:17, 15:13).

Pokonani występują bez swego najlepszego gracza Gutschego, wobec czego ponoszą niespodziewanie porażkę.

P. .S.W. — Gimn. Niemieckie 2:0 (15:11, 15:13).

Najciekawsze spotkanie turnieju; zwycięża po zażartej walce nieznacznie PSW Sędzia p. Glazer.

„Reymont" — Gimn. Szwajcera 2:0 (15:9, 15:13).

Zasłużone zwycięstwo o klasę lepszej drużyny „Reymonta", w której wyróżnił się Janiszewski i Obarski.

Sędzia p. Szeranc.

M.S.H. — Gimn. Kacenelsona 2:0 (15:7, 15:8).

Nieoczekiwanie zwycięzca, gra dobrze, zadając porażkę bez większego trudu.

„Narutowicz" — „Reymont" 2:0 (15:3, 15:0).

Gra nieciekawa, ospała. Dobry był Kotynia w zespole zwycięzcy.

Sędzia p. Glazer.

P.S.W. — M.S.H. 2:0 (15:7, 17:15)

Gra dość ciekawa, obfituje w szereg efektownych zagrań.

Sędzia p. Szoranc.

PSW. — „Narutowicz" 2:0 (15:3, 15:2)

Decydujące spotkanie o pierwsze miejsce, zakończyło się po nieciekawym coprawda przebiegu, zwycięstwem „Włókniarzy".

Sędzia p. Glazer.

Dzięki temu zwycięstwu pierwsze miejsce zdobywa PSW. przed Narutowiczem i PSH.

Dalszy ciąg mistrzostw, a mianowicie w koszykówkę odbędzie się w przyszłym tygodniu.

Olimpijski turniej koszykówki

Gra na otwartem powietrzu.

Finał olimpijskiego turnieju koszykówki rozegrany będzie na terenach tenisowych stadjonu Rzeszy. Eliminacje odbywać się mają na terenach, przylegających do tych kortów.

Place przygotowane zostały na wypadek deszczu tak, że już w kilka minut po deszczu można będzie na nich grać. Turniej przeprowadzony ma być całkowicie na otwartem powietrzu.

—o—

Najlepsi kolarze polscy
Lipiński, Kiełbasa, Michalak, Łączyński i t. d., zwyciężali na rowerach „WISŁA"
do nabycia „WISŁA" Sp. Akc. oddz. w Łodzi, Moniuszki 2, tel. 114-14.
Dogodne spłaty ratalne. 3-letnie gwarancje

PIELGRZYMKA Z ŁODZI POCIĄGIEM POPULARNYM DO ŁĘCZYCY I TUMU.

Łódzki Obywatelski Komitet Ratowania Archikolegjaty w Tumie Łęczyckim, pod protektoratem J. E. ks. biskupa Dr. K. Tomczaka — przewodniczącego Komitetu, organizuje w dniu 7 czerwca br. (niedziela) jednodniową pielgrzymkę pociągiem popularnym z Łodzi do Tumu i Łęczycy. Pielgrzymka ma na celu zapoznanie szerokich rzesz społeczeństwa z najwspanialszym zabytkiem architektury kościelnej w Polsce — jakim jest archikolegjata tumska oraz zabytkami historycznemi Ziemi Łęczyckiej.

Pątnicy wyjadą z Łodzi w dniu 7 czerwca po prymarji z kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej z dworca Łódź — Kaliska o godzinie 7 min. 40 rano.

gościnnego przyjęcia łodzian. Przewidzia

Komitet tumski przygotowuje się do ny jest cały szereg atrakcyj, jak wystąpienia chorów, orkiestr w parku łęczyckim. Kierownictwo techniczne pielgrzymki objęli ks. kan. Stan. Nowiski, p. prof. Z. Hajkowski i p. prof. Z. Lorentz.

Karty uczestnictwa w cenie zł. 2, na bywać można w Sekretarjacie Akcji Katolickiej — ul. Gdańska Nr. 111, tel. 220-14, w godzinach biurowych, oraz we wszystkich kościołach parafjalnych i filjach łódzkich.

KTO MA SIĘ STAWIĆ JUTRO?

W piątek, dnia 5 czerwca o godz. 8-ej rano powinni stawić się:

Przed komisją poborową Nr. 1 (ul. Pierackiego 18) poborowi rocznika 1915, zamieszkali na terenie 8 Komisarjatu P.P., których nazwiska rozpoczynają się od liter: P, R, S, Sz, T, U.

Przed komisją poborową Nr. 2 (Piotrkowska 157) poborowi rocznika 1915, zamieszkali na terenie 14 Kom. P. P., których nazwiska rozpoczynają się od liter: H, I, J, K.

PIERWSZA POMORSKA WYSTAWA TURYSTYCZNA.

Dnia 7 czerwca 1936 roku o godzinie 11.30 zostanie otwarta Pierwsza Pomorska Wystawa Turystyczna pod protektoratem wiceminjstra komunikacji inż. Aleksandra Bobkowskiego, woj. pom. Stefana Kjrtiklisa i biskupa Chełmińskiego ks. dr. Stanisława Wojciecha Okoniewskiego.

Czas trwasia Wystawy od 7 do 14 czerwca 1936 roku. Wystawa otwarta codziennie od godziny 9 do 21.

PRZYBŁĄKAŁ się pies wilk, do odebrania za zwrotem kosztów Magistracka 5 Zborowski.

MAGIEL do sprzedania Szosa Pabjanicka 60 m. 17.

ZAGINĘŁA książeczka wojskowa wydana przez PKU. Kutno na nazwisko Ignacego Strzeleckiego.

SKRADZIONO weksel in blanco na 100 zł. podpis Jan Grzelaczyk, żyrant Eugenja Paszkiewicz, unieważnia wystawca.

Sport w kilku słowach.

W najbliższą niedzielę 7 bm. odbędzie się o godz. 17,30 na stadjonie przy Al. Unji mecz ligowy między ŁKS-em a Śląskim Dębem. Wobec niepomyślnej sytuacji w tabeli łodzianie będą za wszelką cenę dążyć do zwycięstwa. Pozatem w niedzielę odbędą się w kraju następujące mecze ligowe: Warszawianka — Pogoń w Warszawie, Wisła — Legja w Krakowie, Warta — Ruch w Poznaniu i Śląsk — Garbarnia w Świętochłowicach.

Łódzki Okręgowy Związek Atletyczny łącznie z Warszawskim OZA organizuje z Ligą Popierania Turystyki w nadchodzącą niedzielę 7 bm. pociąg popularny do Warszawy na finały mistrzostw zapaśniczych stolicy. Wyjazd z Łodzi nastąpi o godz. 5,59 rano zaś powrót do Łodzi o godz. 1-ej w nocy. Cena biletu przejazdu wraz z wstępem na zawody zł. 7,70 (w obie strony). Karty uczestnictwa nabywać można w biurach podróży.

W związku z mistrzowstwami atletycznemi Polski, które odbędą się w dniach 28-29 czerwca w Krakowie, zarząd ŁOZA organizuje na początku przyszłego tygodnia obóz eliminacyjny dla zawodników łódzkich po którym zostanie ustalony skład drużyny na wyjazd do Krakowa.

W nadchodzącą niedzielę odbędą się następujące dalsze mecze o mistrzostwo łódzkiej klasy A: na boisku ŁKS: ŁKS Ib — WKS, na boisku WKS: SKS — Burza, na boisku UT: UT — PTC, na boisku Widzewa: — Makabi — ŁTSG i na boisku Wimy: Wima — Widzew. Wszystkie mecze A-klasowe rozpoczną się w niedzielę o godz. 11-ej przed poł.

O mistrzostwo klasy B zostaną rozegrane w niedzielę mecze następujące: na boisku WKS: o godz. 17.30 Huragan —Tur i na boisku UT o tej samej godzinie: B. Kochba — Sokół (Zgierz). W Konstantynowie o mistrz. kl. B grają: KKS — Zjednoczone. Pozatem odbędą się dalsze mecze o mistrzostwo klasy C.

Znany olbrzym polski ze Śląska, Leon Grabowski, który pod nazwiskiem Leon Ketchel przeszedł do obozu zawodowych bokserów, usilnie trenuje i szykuje się do debiutu, który wkrótce odbędzie się w Ameryce.

Ketchel trenował ostatnio w Londynie z niemieckim bokserem Neuselem, a obecnie znajduje się pod opieką murzyna Larry Gainsa.

Po 6-miesięcznym treningu popularny w Polsce „Leonek" znajduje się w dobrej formie.

Ósmy raid motocyklowy dookoła Łodzi, organizowany przez sekcję motocyklową Union - Touringu, odbędzie się definitywnie w niedzielę 14 b. m. Dystans raidu wynosić będzie 403 klm. Start odbędzie się z przed lokalu UT. przy ul. Piotrkowskiej 220 o godz. 7-ej rano, przyczem meta będzie się znajdować w tem samem miejscu i będzie zamknięta o godz. 19,30. Motocykle zostaną podzielone na dwie kategorje. Kategorja A obejmować będzie dwie grupy: Solówki do 350 ca (klasa C) i solówki ponad 350 ca (klasa D). Kategorja B. obejmować będzie motocykle z przyczepkami do 600 ca (kl. E) i ponad 600 ca (kl. F).

Szczegółowa trasa została ustalona następująco: Łódź — Pabjanice — Łask — Zd. Wola — Sieradz — Warta — Dąbrowa — Psary — Uniejów — Gostków — Łęczyca — Piątek — Chruslin Kościelny — Łyszkowice — Skierniewice — Rawa Mazowiecka — Tomaszów — Piotrków — Wadlew — Pabjanice — Łódź.

Wzdłuż trasy ustawione będą punkty kontrolne.

„Prawo do Szczęścia"
zyskuje nabywca Losu Loteji Państwowej
z KOLEKTURY Nr. 100
Przyjdź, wybierz swój los i zwyciężaj w walce o byt.
LOSY do I-szej klasy poleca:
Oddział w Łodzi. **Andrzeja 2 „Promień"**

NIEDZIELNA DEFILADA ORGANIZACYJ CZERWONOKRZYSKICH.

W niedzielę dnia 7 czerwca Oddział Łódzki Polskiego Czerwonego Krzyża przedstawi społeczeństwu wyniki swej pracy organizacyjnej,

Po uroczystem nabożeństwie, które na intencję Czerwonego Krzyża odprawi J.E. Ks. Biskup Tomczak, wszystkie zorganizowane jednostki czerwonokrzyskie ustawią się wokół katedry aby oddać hołd poległym żołnierzom przez złożenie wieńca na grobie nieznanego żołnierza, oraz minutową ciszę.

Wieniec złoży delegacja Kół Młodz. P. C.K. przy szkołach średnich i powszechnych, które obchodzą w roku bieżącym 15-lecie swego istnienia.

Po złożeniu wieńca rozwinie się pochód. Defilada zostanie przyjęta przez władze przy ul. Piotrkowskiej Nr. 104, poczem Koła Młodzieży ustawiają się wzdłuż ul. Piotrkowskiej, aby widzieć dalsze Oddziały biorące udział w defiladzie Drużyny ratownicze dojdą do Placu Wolności, gdzie tabor wózków - noszy zjedzie na ul. 11 Listopada Nr. 4 plac Straży Ogniowej Ochotniczej, tabor samochodowy wjedzie w ul. Pomorską a samochody udekorowane skierują się na ul. Nowomiejską dla dokonania przejazdu propagandowego w północnej dzielnicy miasta

Czerwony Krzyż tą drogą zaprasza wszystkich członków na powyższe uroczystości, a społeczeństwo całe wzywa do powiększenia liczby członków rodziny czerwonokrzyskiej przez zapisywanie się do drużyn ratowniczych.

W pochodzie wezmą udział 2 orkiestry szkolne.

POLSKIEGO TOW. TURYSTYCZNO-KRAJOZNAWCZEGO.

W dniu 7 czerwca br. PTK organizuje wycieczkę do Łęczycy i Tumu.

Koszt przejazdu w obydwie strony zł. 2.— Zapisy przyjmuje i informacji udziela sekretarjat PTK (Al. Kościuszki 17 ofic. II piętro w piątek dnia 5 bm. w godzinach od 18 — 20-tej.

W dniu 11 czerwca (Boże Ciało) przewidziana jest jednodniowa wycieczka do Łowicza pociągiem Ligi Popierania Turystyki. Koszt przejazdu w obie strony zł. 3.40.

Szczegóły przy zapisie w sekretarjacie Towarzystwa w piątek dnia 5. VI. i 9. VI. w godzinach od 18 do 20-tej.

Dnia 5 czerwca br. (piątek) o godzinie 20.15 Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Łodzi urządza w sali Stowarzyszenia Techników przy ul. Piotrkowskiej 102, odczyt dr. Walickiego Michała (z Warszawy) pt. „Kolegjata w Tumie pod Łęczycą, w świetle ostatnich badań".

Wstęp wolny.

ZABAWA NA RZECZ KOŚCIOŁA M. B. RÓŻAŃCOWEJ W STOKACH.

Zabawa ogrodowa na rzecz Kościoła M. B. Różańcowej w Stokach, która miała się odbyć 31.V br. w parku Sikawskim przy Szosie Brzezińskiej spowodu niepogody odłożona została na 7 czerwca br.

Wejście dla wszystkich.

ZAWODY SZERMIERCZE

Zawody szermiercze drużynowe o nagrodę im. Dr. Rosałowskiego, odbędą się w dniach 6 i 13 czerwca rb. każdorazowo o godz. 18 w lokalu Policyjnego Klubu Sportowego przy ulicy Żeromskiego nr. 88 na które organizatorzy zapraszają członków Klubów zaprzyjaźnionych.

Wejście bezpłatne.

ODCZYT CZERWONEGO KRZYŻA!

Staraniem Sekcji Odczytowej Oddziału Łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża w niedzielę dnia 7 bm. o godzinie 12 minut 30 w sali PCK. ul. Piotrkowska 203/205 dr. Stańczak wygłosi odczyt na temat: „Praca a zdrowie".

Wstęp bezpłatny.

JAR KINO-REWJA Kilińskiego 124
Czynne 4 dni czwartek piątek, sobotę i niedzielę t. j. od 4—7 czerwca włącznie.
NA SCENIE rewja pt.
Na zielonej trawce
Udział biorą Lu Wilczyńska St. Grochowski tan. Camila Holt Miecz. Mieczkowski Miecz. Winecki Ign Skorasiński
NA EKRANIE. **JOHN BOLES** w filmie p. t. **Czarowna Noc**
Bilety od 54 gr

NIKLOWANIE, srebrzenie, złocenie powlekanie miedzią wykonuje pierwszorzędnie firma Famak, właść. E. i E. Kumner Łódź. Wigury 7 (Pusta). Tel. 150-72.

OTOMANĘ garderobę, tapczan, leżankę, krzesła, stół, biurko, stoliki radjowe tanio i na dogodnych warunkach. Kilińskiego 160, Przeździecki.

ZWIĄZEK Młodzieży Chrześcijańskiej — Polska YMCA — wynajmuje pokoje mieszkalne dla kawalerów (chrześcijan), z utrzymaniem lub bez. Mieszkańcy mogą korzystać z natrysków, pływalni, sali gimnastycznej i td. Zapisy w sekretarjacie: Moniuszki 4-a, tel. 250-10.

PLAC w pobliżu ulicy Pabjanickiej od 600 metrów do sprzedania. Przystanek tramwajowy na miejscu. Otton Krause, Łódź, Pabjanicka 47.

W DNIU 30 maja zgubiono portfel, zawierający legitymację Zw. „Praca" dwa odcinki Pożyczki Narodowej i 11 ćwiartek 36 loterji Państwowej I klasy. Numery losów są zastrzeżone, Uczciwy znalazca zechce zwrócić za wynagrodzeniem ulica Skierniewicka 25 B. Wojciechowski.

BAR dobrze prosperujący spowodu wyjazdu do sprzedania. Wiadomość w adm. „Echa".

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

N. JORK: loco 11.80, czerwiec 11.65, lipiec 11.65, sierpień 11.50

LIVERPOOL: loco 6.72, czerwiec 6.30, lipiec 6.20, sierpień 6.05

Egipska: loco 8.75, lipiec 8.37, październik 8.49, listopad 8.50

BREMA: loco 14.10, lipiec 12.32, październik 11.94, grudzień 11.94

Waluty, dewizy akcje

GIEŁDA ZBOŻOWA.

POZNAŃ, 4. 6. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny tranzakcyjne — nienotowane.

Ceny orjentacyjne: żyto 14.25—14.50, pszenica 21.75—22.00, mąka żytnia wyc. 21.25—21.50, mąka pszenna gat. I wyc. 34.75—36.50

Z DZIAŁALNOSCI Ł. R. R. ZA ROK 1935-36.

W lokalu Szkoły Włókienniczej przy ul. Żeromskiego nr. 115 odbyło się Doroczne Walne Zebranie Członków Ł.R.R.

Sekretarz Stowarzyszenia odczytał obszerne sprawozdanie z działalności Ł.R.R. za rok 1935-6, podkreślając, że głównem zadaniem Instytucji poza opieką nad dziećmi ociemniałemi, było jaknajszybsze otrzymanie placu pod budowę własnego Internatu. Dzięki poparciu akcji Ł.R.R. przez miejscowe społeczeństwo oraz życzliwemu ustosunkowaniu się Zarządu m. Łodzi — Stowarzyszenie otrzymało w dn. 22 lutego br. tytułem dzierżawy plac przy ul. Przedszkole o powierzchni 4,892 m.

W związku z mającą nastąpić budową powołano do życia Komisję Budowlaną, która zajęła się odpowiedniem przygotowaniem i zatwierdzeniem planów.

W Internacie Ł.R.R. przebywa obecnie 21 dzieci z pełnem utrzymaniem:

Poza udzielaniem drobnych zapomóg Ł.R.R. przyznała niewidomemu uczniowi Konserwatorjum Muzycznego w Warszawie subsydjum w wysokości zł. 25 miesięcznie.

Wynikiem całorocznej pracy Sekcji Organizacyjno Propagandowej jest zorganizowanie 2 Kół Ł.R.R. na terenie Łodzi, oraz podjęcie wstępnych kroków celem zawiązania Oddziałów Ł.R.R. na prowincji.

Po odczytaniu szczegółowego sprawozdania udzielono absolutorjum ustępującemu Zarządowi.

Wybrane na Walnem Zebraniu nowe władze Ł.R.R. ukonstytuowały się następująco: Prezes P. ppłk. Haberling Adam, wiceprezesi: pp. Machnicki Jan, dyr. Pawłowicz Bohdan, sekretarz: Sumiński Edmund wicesekretarz: Swidwiński Jan, Skarbnik: Staszewski Antoni wiceskarbnik: Kolasiński Stanisław, Przewodniczący Sekcji Budowy. inż. Dąbrowski Czesław, wiceprzewodniczący Sekcji Budowy inż. Szram Alfred, Przewodn. Sekcji Opieki: Wiślicki Józef, wiceprzewodniczący Sekcji Opieki: Hofmanowa Kornelja. Przewodniczący Sekcji Organizacyjno- Propagandowej: p. inż Kryłowiecki Maksymiljan, wiceprzewodniczący Sekcji Org.-Propagandowej p. Pastuszyński Henryk, Przewodniczący Sekcji Dochodów Niestałych: p. Majzner Emanuel. wiceprzewodniczący Sekcji Dochodów Niestałych p. Jankowski Stefan, Członek Zarządu: p. Stasiuk Eugenjusz.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski Szesnastolatka.

Teatr Letni daw. „Bagatela" (Piotrkowska 94) — Całus i nic więcej.

Adria. Kapitan Blood

Amor — na scenie: Strzeż się bociana, gdyś zakochana; na ekranie: Biały upiór

Casino Panowie w cylindrach.

Corso — 1) Człowiek, który rozbił bank w Monte Carlo; 2) Gwiazdy Broadwayu

Europa. Doktór X.

Grand-Kino. Czar młodości.

JAR — na scenie: Na zielonej trawce; na ekranie: — Czarowna noc

Metro. Kapitan Blood.

Miraż: Katarzynka —z Franciszką Gaal.

Przedwiośnie. Bohaterowie Sybiru.

Palace. Grunt to forsa i kobiety.

Rakieta, — Róża.

Rialto. Jedna z tysiąca.

Stylowy. Tajemnicza dama.

Sztuka. Szczęście na ulicy.

WYSTAWY.

Wystawa Rzemieślnicza w parku im. Staszica, u zbiegu ul. Narutowicza i Trawajowej. Czynna od 9 rano do 10 wiecz.

Jutro zjemy na obiad:

Zupa kartoflana, Szpinak z sadzonemi jajami, Szarlotka z rabarbarem.

WINSZUJEMY

Jutro Bonifacemu i Walerji.

Wschód słońca 3,19

Zachód słońca 19,49

Długość dnia 16.30

Przybyło dnia 9.40

Tydzień 23.

BŁĘDY PACJENTÓW.

NADCIŚNIENIE KRWI

nie jest objawem groźnym

Zwyczaje chorych mają swoją uświęconą tradycję. Wielki procent pacjentów nie wybierze się nigdy do lekarza bez analizy moczu. Tradycja ta jest tak zakorzeniona, że niektórzy opóźniają nawet konsultację jedynie dlatego, że czekają na wynik badania moczu. Ma to swoje dobre i złe strony. Złe przedewszystkiem, bo opóźnia często niepotrzebnie badanie lekarskie. Dobre, bo rozbiór moczu może być lekarzowi pomocnym w wyciąganiu pewnych wniosków.

Pacjenci tej kategorji nie popełniają jeszcze największego grzechu. Ale są tacy, którzy przypisują sobie zdolność odczytywania i oceny wyniku badania i jeżeli wedle nich niema żadnych składników chorobowych — zwlekają wogóle z konsultacją, bo skoro w moczu „nic niema" niema też choroby. Jest to z gruntu błędne i fałszywe. Pacjenci muszą zrozumieć i zapamiętać, że analiza moczu niezawsze jest odbiciem lustrzanem ich cierpień i niezawsze punkt ciężkości ich choroby leży w analizie. Znalezienie składników chorobowych w moczu nie przemawia jeszcze bezwzględnie za tem, że mamy do czynienia tylko z cierpieniem nerek. Bywają stany, w których zmiany nerkowe są tylko objawem. Bywa też i odwrotnie, że wykryte badaniem lekarskiem zmiany pozwalają przypuszczać też udział nerek, chociaż badanie moczu nic jeszcze nie wykazuje i dopiero późniejsze badania mogą potwierdzić słuszność przypuszczenia.

Czem się tłumaczy obecność nadciśnienia? Wyjaśnienie tego prowadzi do błędnego koła. Jedni uważają, że wysokie ciśnienie prowadzi do sklerozy, inni znów — odwrotnie, że wysokie ciśnienie jest skutkiem sklerozy, a nie przyczyną. Znaną jest rzeczą, że w warunkach normalnych bodźce natury psychicznej mogą wywołać skok ciśnienia na drodze nerwowej.

Nic tedy dziwnego, że przemęczenie, zmartwienia, przeżycia i troski powodują przez sumowanie się podniet stałe napięcie układu naczyniowego, co prowadzi w konsekwencji do utrwalenia ciśnienia na wyższym poziomie. Najprawdopodobniej odgrywa tu też rolę wpływ hormonów tj. wydzielin gruczołów t. zw. wydzielania wewnętrznego. Że tak jest, posłużyć może przynajmniej dowód następujący: U kobiet w okresie klimakterjum można stwierdzić wzrost ciśnienia. Jeżeli podać tym kobietom wyciągi z zanikających gruczołów — ciśnienie opada.

Niezawodnie istnieją jeszcze inne czynniki, działające w kierunku wzmożenia napięcia ściany naczyniowej, czy też przyśpieszające sklerozę.

Pomijając jednak przyczynę, a licząc się tylko z istotą sprawy, warto zastanowić się, gdzie zachodzą zmiany, które powodują nadciśnienie. Innemi słowy w jakiem miejscu ustroju zachodzą w naczyniach zmiany, które powodują przesunięcie ciśnienia do wyższego poziomu? Miejsce, tkanka czy narząd, jest dla sprawy zupełnie obojętne. Czy zmiany będą w naczyniach sercowych, mózgowych czy nerkowych, pomiar ciśnienia będzie jednakowy Skleroza naczyń może umiejscowić się w jednym z tych narządów, albo we wszystkich razem. Ciśnienie nie ulegnie zmianom — tylko skargi chorego mogą być różne w zależności od umiejscowienia zmian. Uporczywe bóle głowy muszą nasuwać podejrzenie zwapnienia naczyń mózgowych. Zwapnienie naczyń odżywczych serca dają objawy duszności bolesnej. T. zw. „przełomy naczyniowe" są powodem odczuwania mrowienia w kończynach i palcach. Do kategorji tych samych zmian należy zaliczyć chromanie przestankowe oraz zmiany w nerwie wzrokowym.

Umiejscowienie zmian naczyniowych w nerkach znajduje swe odbicie w wyniku analizy moczu. Ze składników chorobowych stwierdza się: białko i wałeczki ziarniste i szkliste.

Oceniając całokształt zmian, nie można powiedzieć, że wobec znalezienia składników patologicznych w moczu— mamy do czynienia wyłącznie z chorobą nerek. Skargi chorego i wahania ciśnienia przemawiają dostatecznie za tem, że cierpienie jest rozlane i dotyczy większego obszaru niż powierzchnia nerek.

Wzmożone ciśnienie nie powinno nie pokoić chorych. Stanowi ono bowiem objaw wyrównawczy, bo w zmienionych warunkach odżywianie tkanek byłoby bez tego ciśnienia wzmożonego niemożliwe. Chorzy muszą mieć bezwzględny spokój fizyczny i psychiczny, a dwa razy do roku zmieniać środowisko i miejsce zamieszkania. Odpoczynek na wsi jest najlepszy. Górzyste miejscowości ponad tysiąc metrów ponad poziom morza są szkodliwe, gdyż w górach ciśnienie krwi wzrasta. Pobyt nad morzem znów podnieca chorych. Chorzy źle sypiają, a dobry sen zwłaszcza w nocy jest dla nich najlepszem lekarstwem.

Czy schorzenie będzie postępowało, czy ustąpi można orzec po dłuższej obserwacji chorego. Jedno jest pewne, że przy cierpliwości pacjenta można osiągnąć czasem niezłe wynjki.

PODSŁUCHANE

POMYSŁOWY RZEZIMIESZEK.

— Czy państwo w domu?— pyta jakiś mężczyzna urzędowym tonem.

— Nie odpowiada służąca.

— A czy podatki za psa zapłacone?

— Nie mamy żadnego psa, proszę pana.

— A czy telefon w porządku.

— Telefon dostaniemy dopiero w przyszłym tygodniu.

Mężczyzna wychyla się za drzwi i woła:

— Felek chodź, wszystko w porządku! Granda jak się patrzy!

Bez bojaźni...

Gęsi nie lubią dzieci. Ale tym razem zro biły wyjątek dla swej małej przyjaciółki.

PODEJRZANE WAŁECZKI NA UBRANIU.

JAK SKUTECZNIE WOJOWAĆ Z MOLAMI?

Ach te mole! Skądże się biorą te małe fruwające motylki? Biegniemy za nimi, podskakując do góry opanowani chęcią upolowania groźnego wroga naszej zimowej garderoby, klaszczemy w dłonie, usiłując go w nie złowić i patrzymy z rozpaczą jak przepływa nam między palcami i leci dalej, za nim drugi... trzeci... Skąd że się wzięły?

Może przyleciały przez otwarte gościńce okna?, a może... może to z szafy wyfrunął na spacer złocisty motylek, ojciec licznego potomstwa?

Otwórzmy więc czem prędzej nasze szafy i kufry i przeprowadźmy tam gruntowną rewizję. — Może w jakimś zakamarku dłużej nienoszonego ubrania zagnieździło się „coś", a teraz na wiosnę opuściło mieszkanie, wylatując w świat jako złocisty motylek, pozostawiając po sobie jajeczka na przyszłe potomstwo. Przejrzyjmy zatem starannie

wszystkie sztuki ubrania, ?

uważając, czy przypadkiem nie znajdują się tam oprzędy liszek mola. Napewno wszyscy wiedzą, że mól właściwie naszych ubrań nie jada. Żyje sobie krótko i lekkomyślnie, nie dbając o żołądek, ale pozostawiając mnóstwo jajeczek. Z jajeczek—legną się poczwarki, czyli liszki, malutkie, jak ćwierć szpilki zwyczajnej, które mają niezwykły apetyt i niszczą dość nawet duże przestrzenie.

Zdarza się czasem, że na powierzchni, dajmy na to nazej jesionki znajdujemy maleńki wałeczek materjału, z którego jest zrobiona jesionka. To jest właśnie oprzęd mola. W ściągniętych z palta włóknach tkwi oprzędzona liszka, a z niej wyfruwa mól, który zostanie napewno ojcem licznej rodziny, przepadającej za wełnianym pokarmem.

Lekarstw na mole jest dużo, ale nie można całkowicie się na nich opierać. Nie ma lepszego na mole lekarstwa, jak szczotki, szczelne zamknięcia i

papier gazetowy.

Miejsce podejrzane napuścić flitem lub terpentyną, aby zabić jeśli coś zostało. Dobrze też jest przesypywać poukładane rzeczy mielonym tureckim (czarnym) pieprzem, oraz przekładać żywicznemi drzazgami. Garderobę podejrzaną lepiej jest od innej odgrodzić choćby kawałkiem płótna, dopóki nie ma się pewności czy jest ona gruntownie oczyszczona. Drobne rzeczy należy zawijać w papier gazetowy, gdyż mole nie znoszą apachu farby.

W czasie czyszczenia rzeczy najlepiej wszystko z szafy wyjąć, bo i szafę należy wytrzeć, uszczelnić szpary, rozpylić w niej nieco terpentyny lub flitu i do zupełnie czystej wieszać dopiero oczyszczoną garderobę.

CHOROBY W ROZSYPCE.

Triumf nauki.

Sprawozdanie z szóstego kongresu medycyny fizykalnej, który zakończył się właśnie w Londynie, brzmi, jak biuletyn o zwycięskim pochodzie wojsk. Zwycięstwo na wszystkich frontach! Promienie ultrakrótkie prą naprzód! Bakterje cofają się w popłochu! Straszne choroby w rosypce.

Tak możnaby mniej więcej zredagować to sprawozdanie. Ale pisane jest ono stylem naukowym i tylko między wierszami wyczytać można radość triumfu.

Bo rzeczywiście: fale ultrakrótkie od noszą sukces za sukcesem. Przedewszystkiem wywołują sztuczną gorączkę, gorączkę, która zabija

złośliwe bakterje w organiźmie.

Człowiek poprostu daje się przez parę godzin naświetlać takim aparatem, ma 39 do 40 st. gorączki, czego zresztą wcale nie czuje, i po paru takich posiedzeniach wraca zdrowy do domu. Sztuczna ta gorączka dała podobno świetne rezultaty przy leczeniu niektórych chorób wenerycznych.

Ale krótkie promienie potrafią służyć także urodzie. Pewien wiedeński fizjolog leczy za ich pomocą brodawki i wągry. Uniwersalne te fale pomagają także przy leczeniu choroby Basedowa i działają zbawiennie przy wielu chorobach nerwowych.

Fizyka podarowała medycynie jeszcze jedną broń. Jest nią ulepszona kwarcówka, która daje światło, dokładnie odpowiadające we wszystkich szczegółach światłu słonecznemu. Naświetlanie takiem słońcem domowem daje podobno świetne rezultaty w walce z leukemją, ze straszną nieuleczalną chorobą, polegającą na zaniku białych ciałek krwi.

Być może, że profesorowie, zebrani w Londynie, nieco w zbyt różowem świetle

widzą wyniki swych prac.

Ludzka to rzec. Nie jesteśmy powołani by to sprawdzać. W każdym razie prawdą jest, że promienie ultrakrótkie są wspaniałą bronią medycyny i że ich ofensywa na całym medycznym froncie poszczycić się może świetnemi wynikami.

—o—

Kupiony znaczek F.O.M.
tworzy miljony — potrzebne na budowę
polskich okrętów wojennych!

WITOLD POPRZĘCKI

NA URLOPIE

11 POWIEŚĆ

— Widzi pan, ja, nie wiem dlaczego, mam opinję łazika, który przebył już wszystkie możliwe i niemożliwe przejścia. Owszem, dużo efektownych i trudnych wypraw mam już za sobą, ale jeszcze więcej... przed sobą. Dzieje się to dlatego, że na każdą wyprawę zużywam bardzo dużo czasu.

— Dlaczego? — wtrąciła panna Jadzia

— Proszę pani, góry są takie piękne, że nie można ich zwiedzać szybko. Trzeba sobie zawsze zostawić trochę czasu na oglądanie, słuchanie, dotykanie nawet, jeśli nie wąchanie. Przepraszam za tę prozę, ale tak jest. Idę sobie naprzykład ścieżką nad reglami i w pewnej chwili... staję, jak przykuty, do miejsca. Z dołu dochodzi szum potoku, a od czasu do czasu wiatr uderza w regle i głuszy ten szum — szumem lasu. Proszę pani... — zaciął się — to jest... takie śliczne, że godzinami można tego słuchać. Albo... idę sobie ponad Doliną Kościeliską, wychodzę na polankę i widzę, jak o sto metrów poniżej harcują kozice. Cóż to za miłe stworzenia! Bawią się w berka. Ma pani tam i walkę byków, a nawet pięciobój lekkoatletyczny... Potem jakaś poważniejsza persona z tego stada wychodzi na skałę i smętnie pobekuje w przestrzeń... Albo... wycnodzi się na jakiś szczyt i u stóp, zamiast krajobrazu, rozciąga się olbrzymie, białe morze mgieł. Mgły złocą się, błyszczą w słońcu, to znów ciemnieją, wiatr je porusza — falują, a od czasu do czasu spośród tego morza wypływa jakaś wyspa, która... znowu tonie we mgłach. A te łąki, pełne krokusów, a złotogłów, który się kryje w ciemnych smrekach, paprocie, gencjany, szarotki... Przecież to wszystko są rzeczy, obok których nie można przejść spokojnie, szybko minąć i lecieć byle dalej, byle w przepisanym terminie „zrobić" jakąś przewieszkę, spinaczkę czy przełaz.

Zapadła chwila rozmarzonego milczenia. Tur znowu nalał wszystkim herbaty, a gdy już otworzył usta, by mówić dalej, gdzieś zdaleka, z dołu doszło ich przeciągłe:

— Oho...o...o...ho!?

Poderwali się na równe nogi.

— Szukają nas? — zdziwił się Orłowski.

— Być może — potwierdził Tur. — Może nietylko ja słyszałem wołanie o ratunek. Trzeba odpowiedzieć...

To rzekłszy, złożył ręce przy ustach i, zaczerpnąwszy powietrza, huknął:

— Hooo... ho!!!

Po chwili znowu doszło z dołu słabe, ale uspokajające:

— Hooo... hooo!

— Usłyszeli — stwierdził Tur. — Teraz trzeba uważać, jak podejdą bliżej.

Dopiero po pewnym czasie Tur głosem zniżonym, mówiąc jakby do siebie lub do swoich myśli, ciągnął dalej:

— Tak... Góry wymagają wiele czasu, żeby je poznać. Ale... Ilekolwiek zużyje się tego czasu dla gór... wszystko się opłaca.

—Opłaca się? — zdziwiła się panna Jadzia. Jak?

— Opłaca się — to wiem napewno, tylko... trudnoby mi było wytłumaczyć, jak Widzi pani: każdy pobyt w górach daje pewną ilość miłych wspomnień, któremi można przeżyć do... następnego pobytu. Ale... trzeba umieć zbierać te wspomnienia, to i zapas zbierze się pokaźny i jakość tych wspomnień jest niezła.

Znowu zapadło milczenie i cisza dzwoniąca w uszach. Dopiero gdy z dołu jeszcze raz doszło owo przeciągłe wołanie, uwięzieni w skałach ożywili się nieco. Stanisławski spakował plecak swój i panny Jadzi, Orłowski wyjął papierosa i zagadnął:

— A co pan robi w tych przerwach między jednym a drugim pobytem w górach?

Tur żachnął się.

— To już jest zupełnie nieciekawe — odparł wymijająco i umilkł. Nie odezwał się też więcej, aż trzeba było odpowiedzieć na następne wołanie z dołu, które tym razem było już wyraźnie bliższe.

— Solak! Solak! — wołał basowy głos zdołu.

— Ah! Więc to poczciwy prezes zainteresował się naszym losem — ucieszyła się panna Jadzia. — Jak to ładnie z jego strony.

— Jabym powiedział, że to nie „ładnie" — wtrącił złośliwie Orłowski — ale podejrzanie, bo chyba mu nie chodzi o mnie ani o pana inżyniera?

Stanisławski roześmiał się.

— A możebyśmy wobec tego oddali pannę Jadzię poszukującym a sami zostali?

— Dobry projekt — przerwała panna Jadzia udając zagniewaną. — Szkoda tylko... że niedorzeczny...

Tymczasem zaalarmowane przez Solaka pogotowie tatrzańskie doszło już nad Zmarzły Staw i zaczęło się posuwać wgórę ku Granatom. W pewnym miejscu Solak któremu już dech zatykało, zawołał:

— Moi kochani! Jak oni krzycom — to som zdrowi... Poco bedziem liść na te skały?

Po krótkiej naradzie przewodnicy związali liny, dla oznaczenia drogi i jeden z nich ruszył naprzód, obarczony ogromnym zwojem liny, która rozwijała mu się z ramienia i kładła na jego śladach. Jakoż po półgodzinie oczekujących na dole doszedł chrobot kamieni, poczem w kręgu światła latarki zjawił się książę. Ten przedewszystkiem pośpieszył podziękować Solakowi za tak energiczne zajęcie się ich losem.

— Bylibyśmy całą noc spędzili na skałach, co nie jest ani zdrowe, ani przyjemne — zakończył z zadowoleniem.

W tejże chwili w świetle pojawił się Stanisławski, a tuż za nim panna Jadzia.

— No, a gdzież pan Tur? — zapytał książę.

Panna Jadzia machnęła ręką.

— To jest warjat. Jak tylko pan ruszył na dół, to on powiedział coś o tem, że świt w górach jest bardzo ładny, że jutro w Zakopanem nie będzie pogody i zniknął tak, jakby się pod ziemię zapadł. Tylko później doszedł nas szmer kamieni... Warjat! — zakończyła krótko i z wyraźną niechęcią.

Orłowski chciał wziąć Tura w obronę, ale... machnął ręką. Tylko w imię sprawiedliwości mruknął:

— Ale ten warjat bardzo życzliwie zajął się nami...

Na to już panna Jadzia nic nie odpowiedziała. Może wzruszyła ramionami, może skrzywiła się z pogardą — nie było jednak nic widać, gdyż ciemność panowała absolutna.

Tymczasem chłopcy z pogotowia tatrzańskiego rozciągnęli się w długi sznur na wąskiej ścieżce i oświetlając drogę ruszyli naprzód, prowadząc zbłąkanych turystów drogą, która teraz wydawała się pełna wertepów i trudności nie do przebycia. Po pół godzinie dotarli do Hali Gąsienicowej, gdzie już oczekiwało auto Solaka...

— No, tośmy jak w domu! — dał się słyszeć bas miljonera. — Jeszcze ino przez ten kochany lasek przebrniemy, to może maszyne djabli weznom, ale będziemy przed świtaniem w domu.

— Przed świtaniem? — zdziwił się Stanisławski. — A któraż to godzina?

— Ano — mruknął Solak — wpół do pierwszej.

(D. c. n.)

Redaktor naczelny: Franciszek Probs

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 196 (Żwirki dawniej Karola 7

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.